CAF — E. UCHYMIAK

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Magazyn Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce—Radom, 30-31 X 1, 2 XI 1982 r. Nr 304 (12112). Nakład 240 000 egz. Cena 2 zł

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego wygłoszone na zakończenie obrad X plenum KC PZPR

zamieszczamy na stronach 3 i 6

Nominacje profesorskie w Belwederze

Społeczna pozycja uczonego i nauczyciela akademickiego

Uchwałą Rady Państwa powziętą na wniosek prezesa Rady Ministrów 17 uczonych otrzymało godność profesora zwyczajnego, a 80 profesora nadzwyczajnego.

29 bm. odbyła się w Belwederze uroczystość wręczenia nowo mianowanym profesorom pism o nadaniu tytułów naukowych.

Do zebranych przemówił prof. **Henryk Jabłoński**. Poświęcił swe wystąpienie społecznej pozycji uczonego i nauczyciela akademickiego oraz ich zadaniom w obecnym okresie.

Wskazując na szczególny walor pracy uczonych i nauczycieli akademickich, jakim jest działanie w trzech sferach: badań, dydaktyki i wychowania, przewodniczący Rady Państwa zwrócił uwagę na ich wzajemne powiązanie. Nie można przecież — powiedział — sobie wyobrazić prawdziwej uczelni wyższej, w której nie prowadzono by badań, choć podstawowym motywem powstawania szkół jest przygotowywanie kwalifikowanych kadr. Z kolei w instytutach badawczych, choć nie ma dydaktyki na poziomie studenckim, trudno powiedzieć, by jej wcale nie było. Uczony — profesor jest zarazem kierownikiem zespołu i — jeśli rzeczywiście ma na celu dobro nauki — pomaga w rozwoju swych współpracowników.

Nawiązując do własnych doświadczeń i obserwacji, prof. Jabłoński podkreślił, że funkcjonuje tu wpływ odwrotny. Ucząc — profesorowie sami wiele się uczą, podnoszą swe kwalifikacje badawcze. Podkreślił też, że ma nadzieję, iż w warunkach autonomii środowisk naukowych uda się, z pożytkiem dla wszystkich aspektów pracy uczonych, rozwinąć szersze współdziałanie szkół i instytutów pozauczelnianych.

Związek nauki i nauczania — powiedział dalej prof. H. Jabłoński — to sprawa na ogół nie kwestionowana, choć nie zawsze wyciągamy stąd wnioski przy ustalaniu programów i metod pracy. Gorzej jest z uznaniem w praktyce związków między nauką i wychowaniem, a wydaje się, że w dobie współczesnej jest to problem dużej wagi.

Uzasadniając podjęcie tych problemów, H. Jabłoński podkreślił, iż w świetle nowej ustawy o szkolnictwie wyższym praktycznie najważniejsze w tej mierze decyzje zapadać powinny bezpośrednio w uczelni, rola kolegiów naukowych musi wzrosnąć, odpowiedzialność nauczycieli akademickich, a profesorów w szczególności — musi się zwiększyć.

Może powinno to wpłynąć na podwyższenie poziomu i efektywności pracy uczelni, ułatwić ich powiązanie z życiem najbliższego regionu, przede wszystkim przez wyłonienie się w zaspokajaniu jego potrzeb, powinno umocnić pozycję uczelni i innych placówek naukowych jako centrów kulturotwórczych.

Wiele uwagi poświęcił H. Jabłoński doskonaleniu metod pracy uczelni.

Kończąc przemówienie przewodniczący Rady Państwa obok gratulacji życzył nowo mianowanym profesorom 15 upowszechnionych lat w zawodzie, gdzie należy zrozumienie czym jest i czym być powinna uczelnia wyższa i by uzyskali możliwie najlepsze warunki wykorzystania przyznanej ustawy autonomii.

W imieniu nowo mianowanych profesorów podziękował prof. **Adam Zbigniew Pawłowski**. Miło nam poinformować, że tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał **Tadeusz Giszek** z kieleckiej WSP.

W uroczystości udział wzięli: zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — prof. **Kazimierz Secomski** i **Zdzisław Tomal**, wicepremier **Mieczysław Rakowski**, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. **Eugeniusz Duraczyński**, ministrowie, przedstawiciele PAN.

W Starachowicach

Inauguracja pracy ideologicznej wojewódzkiej organizacji partyjnej

Wczoraj w Starachowicach odbyła się uroczysta inauguracja działalności ideologicznej, kieleckiej, wojewódzkiej instancji partyjnej, której przewodniczył i sekretarz KW **Maciej Lubczyński**.

Trzynastu wyróżniającym się lektorom KW i wykładowcom szkolenia partyjnego wręczono medale Komitetu Centralnego PZPR za aktywną działalność w upowszechnianiu marksizmu-leninizmu i polityki partii, kilkunastu innych zostało uhonorowanych upominkami książkowymi.

Referat wygłosił sekretarz KW, **Eugeniusz Cichon**, który przedstawił główne założenia i kierunki pracy ideologicznej w r. 1982/83, akcentując konieczność łączenia ich z potrzebami poszczególnych środowisk. Dziś szczególne znaczenie ma służebna rola ideowo-wychowawczej roli partii wobec złożonej praktyki społecznej, gospodarczej i politycznej.

Wykład inauguracyjny pt. Patriotyzm w skleciu polskiego ruchu robotniczego wygłosił pracownik naukowy WSNS w Warszawie, **dr Józef Kulas**. W toku dyskusji poruszano aktualne problemy partyjnej pracy lektorskiej, oraz zadania frontu ideologicznego w toczącej się obecnie walce politycznej.

I sekretarz KW M. Lubczyński podkreślił w swoim przemówieniu, iż obecnym celem ideologicznym partii jest szerokie docieranie z argumentami idei socjalizmu do świadomości wszystkich obywateli.

(Bem)

Przed Świętem Zmarłych

Polskie groby

LESZEK MAZAN

Rozrzucone są po wszystkich kontynentach, gdzie umieraliśmy „za wolność naszą i waszą", gdzie szukaliśmy wiedzy i prawdy, możliwości powrotu i — bywało — możliwości zapomnienia. Na niektórych z tych mogił wznoszą się okazałe pomniki, na niektórych już od dziesiątków lat nikt nie zapalił nawet jednej świeczki. Najwięcej jest takich, których nie ma, po których nie pozostał żaden ślad — ani na ziemi, ani w ludzkiej pamięci.

Polskie groby... W Australii, na San Domingo, w przełęczach Andów... w lodowcu antarktycznym, nad którym góruje tak charakterystyczny dla polskiego pejzażu krzyż: miejsce wiecznego spoczynku Włodzimierza Puchalskiego, który mimo podeszłego wieku na własną odpowiedzialność wyruszył się wraz z grupą polskich uczonych, by robić swe genialne zdjęcia przyrody... Ileż to razy, w czasie podróży na drugi koniec świata, do Afryki czy na Kamczatkę, miejscowi znajomi proponowali: chodź, pokażę ci grób twojego rodaka sprzed czterdziestu, stu, dwustu lat...

Te mogły są najsmutniejsze, bo nie wykopane ich w polskiej ziemi, w mazurskim piachu, w skalistej dolinie Dunajca.

Ten z kołobrzeskiej plaży...

W którejś z teczek w archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie znalazłem takie nie publikowane chyba jeszcze zdjęcie: piaszczysta, pusta plaża, do której podbiegają drobne, białe fale, obmywając nogi leżącego twarzą w piasku żołnierza w polskim mundurze. Obok głowy zabitego — przestrzelona rogatywka z doskonale widocznym polskim orłem. Z tylu

CAF — M. SOKOŁOWSKI

(dokończenie na stronie 5)

Milowe kamienie na dramatycznej drodze

BRONISŁAW ZAPAŁA

...Historią, która zmusiła czołowych działaczy z generałem Jaruzelskim na czele do mówienia o konfrontacji, jako o pokojowej, dla realnej alternatywie dla Polski — tak pisał Andrzej K. Wróblewski w „Polityce" — można zacząć w dowolnym momencie. Biuro Prasowe Rządu upłynęło dla znalezienia dokumentacji dzień 4 listopada, dzień spotkania trzech Jaruzelski, Glemp i Wałęsa, ażeby dowiedzieć kto zorganizował linię porozumienia. „Solidarność" zapewne wybrałaby inny dzień i inne fakty. Mnie się wydaje, że kamieniem milowym na tej drodze jest referendum w Żyrardowskiej Fabryce Wyrobów Włókienniczych: czy partia ma pozostać w fabryce, czy wycofać się z niej...

Kamieniem milowym... Ile było na tej polskiej, dramatycznej drodze od sierpnia 1980 roku kamieni milowych? Dużo, bardzo dużo. Przeszym z całą pewnością — podpisanie porozumienia w Szczecinie i w Gdańsku, a drugim — wrześniowe VI plenum KC, na którym odszedł Gierek, z reszta najbliżej siebie stojący. Kamieniem milowym były kolejne plenarne posiedzenia KC, a przede wszystkim IX Zjazd, który oczyścił najwyższe gremia partyjne z ludzi starej ekipy, a także z nazbyt gorliwych dogmatyków i nie bezpiecznych rewizjonistów, jak to niektórzy skonstatowali. Kamieniem milowym było warszawskie rondo, ów słynny skręt w lewo, do którego w sierpniowe dni nie dopuściły oddziały MO. Kamieniem milowym była pierwsza i druga tura I Zjazdu „Solidarności", tego, bo bsa z zielonej jeszcze łączki, ale już wchodzącego chwaskiem na udeptaną ziemię twardej polityki. Kamieniem milowym była śmierć kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa tysiąclecia, który z wysokości dojrzałego doświadczenia, wznosząc się ponad urazy i waśnie, sterował nieprzerwanie ku porozumieniu narodowemu i zrozumieniu realiów współczesnego świata. To on przecież mówił do przywódców tego

(dokończenie na stronie 5)

nych z Janem Kułajem, z tym nie opisanym jeszcze objawieniem chłopskim.

Kamieniem milowym były kolejne plenarne posiedzenia KC, a przede wszystkim IX Zjazd, który oczyścił najwyższe gremia partyjne z ludzi starej ekipy, a także z nazbyt gorliwych dogmatyków i nie bezpiecznych rewizjonistów, jak to niektórzy skonstatowali. Kamieniem milowym było warszawskie rondo, ów słynny skręt w lewo, do którego w sierpniowe dni nie dopuściły oddziały MO. Kamieniem milowym była pierwsza i druga tura I Zjazdu „Solidarności", tego, bo bsa z zielonej jeszcze łączki, ale już wchodzącego chwaskiem na udeptaną ziemię twardej polityki. Kamieniem milowym była śmierć kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa tysiąclecia, który z wysokości dojrzałego doświadczenia, wznosząc się ponad urazy i waśnie, sterował nieprzerwanie ku porozumieniu narodowemu i zrozumieniu realiów współczesnego świata. To on przecież mówił do przywódców tego

Aktualny stan postępowań sądowych wobec osób pełniących w przeszłości kierownicze funkcje

Ministerstwo Sprawiedliwości informuje:

Wychodząc naprzeciw dużemu zainteresowaniu społecznemu odpowiedzialnością prawną osób pełniących w przeszłości kierownicze funkcje w rzeczyli prawnej, Ministerstwo Sprawiedliwości przekazuje niżej zlepiającą informację w tej sprawie.

Według stanu na dzień 25 października br. nadzorem Ministerstwa Sprawiedliwości objęto 124 sprawy przeciwko 231 osobom z tym, że około 30 procent liczby stanowią osoby, przeciwko którym postępowanie toczy się ze względu na fakt, że ich czyny pozostają w ścisłym związku z rozszerzonym zakresem pełniących w przeszłości sensu ścisłe kierownicze funkcje. Dla tej daty zapadły wyroki w 79 sprawach (ponad 50 proc.) przeciwko 146 osobom. Skazanych zostało 97 osób, uniewinniono 24, umorzono postępowanie wobec 12 osób (w tym warunkowo wobec 2), odstąpiono od wymierzenia kary wobec 1 osoby.

W dwudziestu trzech sprawach Wyższy Sąd Wojskowy uprawomocnił się, w pozostałych toczy się postępowanie rewizyjne na skutek odwołań prokuratora bądź obrony.

Pomimo więc dalej złożoności wielu tych spraw i związanych z tym niedziałek oraz wyłączeń wszelkich podziałów można by przeprowadzić najogólniejszą dyferencję spraw oraz osób.

I grupa to osoby, które w przeszłości pełniły najwyższe stanowiska państwowe, które zgodnie z niedawno uchwaloną ustawą będą odpowiadać przed Trybunałem Stanu. Osoby z tej grupy są internowane, a w przypadku osób, które równocześnie dopuściły się przestępstw pospolitych, organa ścigania prowadzą postępowania przygotowawcze, a w niektórych sprawach zapadły już wyroki. Osoby te są oskarżone, za stanowiskiem opinii społecznej, będą odpowiadały przede wszystkim za działania naruszające normy konstytucyjne i prawnik, kierowanie nieraz dotkniętej zostali jak głębokim kryzysem gospodarczym i społeczno-politycznym.

Jest zrozumiałe, że postępowanie, czy też brak postępowania, kierując przeciw tym osobom dzieje się nierzadko wnikliwie przez społeczeństwo. Niektóre wyroki odzwierciedlają opinię publiczną. Wraz z powołaniem Trybunału Stanu sprawy te nabierają aktualności.

Do II grupy należałoby zaliczyć osoby, zajmujące eksponowane stanowiska w hierarchii społecznej począwszy od wiceministrów i I sekretarzy KW, które dopuściły się przestępstw polegających w szczególności na nadużyciu stanowiska, niegospodarność, łapownictwo, łączenie mienia. Są to sprawy o poważnym ciężarze gatunkowym, które z uwagi na występujące w nich osoby wzbudzają szczególne zainteresowanie społeczeństwa lub określonych środowisk. W tej grupie sprawmamy niejednokrotnie do czynienia ze skomplikowanymi i czasem drobiazgowo konstruowanymi mechanizmami, wiadomo gdy jak jest sprawa M. Szczepańskiego ze względu na ogrom materiału dowodowego i liczbę świadków długo trwa.

Wśród oczekiwań do dnia 25 X. 1982 r. osób znajdują się: 1. Gierek b. I sekretarz KC, 2. Jaroszewicz b. prezes Głównego Urzędu Ceł, — Adam Glazur b. minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych skazany

(dokończenie na stronie 2)

W SKRÓCIE

Zakończenie posiedzenia Stałej Komisji Przemysłu Węglowego RWPG

● BIELSKO-BIAŁA. Posiedzenie ekspertów, dotyczące kierunków dalszej współpracy krajów wspólnoty socjalistycznej w dziedzinie górnictwa zakończyło się wczoraj. 88 posiedzenie Stałej Komisji Przemysłu Węglowego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Protokół określa program prac komisji i zakres międzynarodowej współpracy. Podpisali go przedstawiciele dziewięciu państw członkowskich RWPG, uczestniczących w obradach.

Konferencja naukowa na temat transportu i spedycji

● WARSZAWA 25 bm. odbyła się w Szkole Głównej Planowania i Statystyki konferencja naukowa zorganizowana z okazji 100-lecia współpracy PSM z C. Hartwig Warszawa i z Wydziałem Handlu Zagranicznego tej uczelni, poświęcona zagadnieniom transportu i spedycji międzynarodowej — ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk towarzyszących wprowadzeniu z reformy gospodarczej. W dyskusji uczestniczyli pracownicy naukowi SGPiS oraz innych ośrodków akademickich i kraju, a także przedstawiciele przedsiębiorstw handlu zagranicznego i spedycji.

Jaser Arafat w Bukareszcie

● BUKARESZT. Przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat, przybył w piątek do Bukaresztu gdzie przeprowadzi rozmowy na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Arafat przybył do Bukaresztu z Belgradu, gdzie rozmawiał z przywódcami Jugosławii, którzy zapewnili go o poparciu dla OWP jako reprezentantki narodu palestyńskiego.

Arafat składa wizytę w Bukareszcie na zaproszenie prezydenta Nicolae Ceausescu.

Aresztowanie Suzanny Ronconi

● RZYM. Zredy potwierdziły w Mediolanie podały, że w czwartek wieczorem aresztowano jedną z najbardziej poszukiwanych terrorystek włoskich, byłą członkinię tzw. strategicznego kierownictwa terrorystycznej organizacji „Czerwone Brygady", Suzannę Ronconi.

3 stycznia 1981 zbiegła ona z więzienia dla kobiet w Rovigo.

Mówi się o niej, że przeszła wszystkie etapy rozwojowe terroryzmu włoskiego. Ma 28 lat. Pochodzi z Wenecji. Jest związana z „Czerwonymi Brygadami" od chwili ich powstania, a także z jednym z czołowych terrorystów organizacji „Renato Curcio. Pomogła mu spać z więzienia w roku 1978.

Udaremniono przemyt cennych przedmiotów

Pracownicy szczecińskiego Urzędu Celnego zatrudnieni na przejściu granicznym w Kołbaskowie ujawnili u dwojga obywateli RFN próbujących przewieźć zbiór złotych monet niderlandzkich z lat 1773-1783, wartości 440 tys. złotych współczesne złote monety, oraz sztabkę złota, którą zamierzali przemycić do Republiki Federalnej. Te cenne przedmioty pozostały w kraju, a przeciwko przemytnikom prowadzone jest postępowanie karno-skarbowe.

Z kolei celnicy pracujący na granicznym przejściu kołbaskowskim w Świnoujściu, zmierzili przy wyjeżdżającym z naszego kraju obywatelu nigeryjskim 37 nie zgłoszonych do odprawy obiektywów do aparatów fotograficznych, 5 garniturów oraz 14 gorsetów. Łączna wartość przemycanych przez niego towarów — 130 tysięcy złotych. Również tej sprawie wszczęto postępowanie.

(PAP)

Z prac egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Reforma a sytuacja gospodarcza

Wdrażanie reformy gospodarczej określa się zwykle jako autodoum na wszelkie rynkowe i produkcyjne dolegliwości. Tymczasem gospodarczy kryzys nadal towarzyszy wysiłkom dla poprawy metod funkcjonowania gospodarczego organizmu kraju. Nie oznacza to jednak, że nowe mechanizmy finansowo-ekonomiczne nie przynoszą żadnych efektów. Obecnie, jak stwierdzono w trakcie wczorajszych obrad egzekutywy KW PZPR w Radomiu — notuje się obecnie pozytywne zmiany w sytuacji gospodarczej w województwie. W przemyśle zahamowano tendencje spadkową, wytworzono m.in. więcej papierosów, tarcicy, lodziatej, telefonów, wyrobów lakierniczych, ceramiki, mięsa i wędlin, owoców mrożonych, masła, piwa. Dynamika produkcji w tej dziedzinie jest wyższa o 7 proc. od przeciętnej krajowej i pod tym względem Radomskie zajmuje trzecie miejsce w kraju. Co istotne, zwiększyła się także wydajność pracy, przy spadku zatrudnienia o 5 proc. w stosunku do ubiegłego roku.

Niestety, nie wszystkie przedsiębiorstwa uzyskały jednak budowiązujące wyniki. Np. Cerameks produkcja spadła o prawie 13 proc., wydajność pracy o niemal 9 proc.

Wdrażaniu reformy towarzyszą w województwie zmiany organizacyjne. Zlikwidowano m.in. kombinaty: nakryć stołowych „Gerlach" w Drzewicy i naprawy maszyn budowlanych „ZREMB", usamodzielniając wchodzące w ich skład jednostki. Powołano nowe zakłady: produkcyjno-remontowy i usług technicznych „ZREMB", Radomskie Zakłady Farb i Lakierów, produkcji form i matryc „Dozachem", usamodzielniła się także Kozienicka Fabryka Mebli i Zakład Usług Technicznych Energetyki. Odrzucono natomiast wniosek Szydłowieckich Zakładów Kamienia Budowlanego o wydzielenie ich z kombinatu „Kambud" w Krakowie. Zostały jednak podjęte starania, aby kwestię tę rozstrzygnąć zgodnie z założeniami reformy.

Egzekutywa stwierdziła, że na dobre gospodarowanie nie wpływają pozytywnie czynniki finansowo-ekonomiczne. Nie wszystkie ulgi finansowe przyznawane są producentom w sposób prawidłowy. Stało się niemal zasadą, że najwięcej tracą właśnie dobrze prosperujące przedsiębiorstwa.

Nie wszystkie jednostki gospodarcze, goniąc za zyskiem, przyczyniają się do kształtowania równowagi rynkowej. Świadczy o tym chociażby wzrost dynamiki płac w stosunku do ubiegłego roku o 53 procent, niezachowanie proporcji między wydajnością pracy, wzrostem płacy, wysokością produkcji i zatrudnienia.

Egzekutywa dokonała także analizy prognoz gospodarczych w 1982 roku oraz postawowych założeń projektu planu na rok 1983. Do tego ostatniego zagadnienia ustosunkowali się między innymi dyrektorzy największych radomskich przedsiębiorstw produkcyjnych. Zapewniedzieli oni utrzymanie produkcji na dotychczasowym poziomie — w „Walterze", „Hortexie", „Łotoniowce", „Pronicie". Przedstawili oni warunki podniesienia poziomu eksportu i sprzedaży na rynek krajowy.

W tym kontekście zwrócono szczególną uwagę na konieczność wyeliminowania przejawów niegospodarności, szczególnie w rolniczych jednostkach produkcyjnych, poprawy struktury zatrudnienia w rolnictwie, administracja a bezpośrednia produkcja w dziedzinie, którym winny być przyznane priorytety inwestycyjne uznano te, które dostarczają produkcję na eksport, a mają krajowe zabezpieczenie materiałowo-surowcowe oraz są gwarantem zapewnienia produkcji podstawowych artykułów rynkowych i usług.

Poselski wniosek skierowany do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej

29 października Prezydium Sejmu skierowało do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej poselski wniosek posłów: posłanniczek Piotra Jarosiewicza, Tadeusza Wrzaszczyka, Jana Szydlika i Tadeusza Pyki do odpowiedzialności konstytucyjnej, a także o rozwarcie odpowiedzialności Edwarda Gierka i Edwarda Babiuchą.

Na swym posiedzeniu w piątek Prezydium Sejmu przyjrzy się wnioskowi o zmianę programu dalszych prac parlamentarnych w bieżącej sesji i jego założenia na rok przyszły.

(PAP)

Za działalność antypaństwową

Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej rozpatrzył w trybie skróconym sprawę przeciwko 23-letniemu Władysławowi Byrzemu i 23-letniemu Kazimierzowi Jaśkowskiemu. Zostali oni oskarżeni o to, że 1 bm. w Brzeziczkach w Sopotni Małej w gminie Jeleśnia napisy i rysunki o treściach godzących w interesy państwa.

Sąd uznał obu winnymi zarzuconych im czynów i skazał każdego na karę 3 lat pozbawienia wolności z 4 lata ujęty prawa publicznych.

Wyrok jest prawomocny.

* * *

Wojewoda Prokuratura Garnizonowa w Krakowie dla wniosek Komendy Wojewódzkiej MO w Bielsku-Białej wszczęła śledztwo w sprawie zabójstwa 21-letniego Leszka W. zatrudnionego w Oddziale PKS w Oświęcimiu.

Jest on podejrzany o opracowanie i kolportaż na terenie Oświęcimia, Chełmka i Bielska-Białej ulotek o treściach godzących w interesy naszej ojczyzny. W mieszkaniu zamieszkania Lesława W. ujawniono i zabezpieczono urządzenia służące do powielania ulotek oraz już wykonane ulotki.

(PAP)

Wypadki

28 bm. w godzinach wieczornych na trasie Łódź (Ks. Mazowiecki) autobus MPK Płock wiozący uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Jagiełły w Płocku z wycieczki wypadł z trasy na łuku drogi i uderzył w drzewo. Śmierć na miejscu poniosła uczennica Beata Zielińska, druga z dziewcząt Bożena Król, zmarła po przewiezieniu do szpitala. Ciężkich obrażeń doznały także dwie inne osoby z 7 (w tym kierowca autobusu) mają lekkie obrażenia ciała i przebywają w szpitalu. 12 uczniów po udzieleniu pomocy ambulatoryjnej — wrócili do domów.

* * *

29 bm. przed godz. 5 rano między stacjami Nowy Dwór Mazowiecki i Chełmów, elektryczny pociąg osobowy z Nasielska do Warszawy zajechał na torach innego pociągu. Wykoleiły się dwa wagony pociągu elektrycznego. Z dziewięciu osób rannych w wypadku, pięć pozostało w szpitalu w Nowym Dworze Maz. a 4 osoby, po udzieleniu pomocy lekarskiej, udały się do domów. Przerwa w ruchu pociągów na tym odcinku trwała ok. 8 godzin.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną wypadku było wyprawienie pociągu elektrycznego na zajęty tor. Wdrożono śledztwo dyżurnego ruchu.

(PAP)

Spotkania i rozmowy sekretarza KC PZPR — Włodzimierza Mokrzyszczaka w Ostrowcu

Wczoraj, w Ostrowcu przebywał z-ca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Włodzimierz Mokrzyszczak. Przed południem w Hucie im. M. Nowotki spotkał się z przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych miasta oraz kolektywem zakładu.

Tow. Mokrzyszczak interesował się aktualnymi problemami produkcyjnymi, oraz zaopatrzeniem załogi na zimę w węgiel, odzież, obuwie i środki czystości oraz ziemniaczki.

Problemem numer jeden zakończającym rytmiczną produkcję Zakładu Metalurgicznego jest nadal nagminny brak złomu. Pod dostatkiem jest węgla na zakładowym składzie. Załoga została zaopatrzona w mnóstwo ziemniaki. Nie ma większych kłopotów z odzieżą i obuwiem roboczym, są jednak ogromne problemy z kupnem rękawic.

Tow. Mokrzyszczak interesował się również realizacją wniosków zgłoszonych przez hutników na zebraniu partyjnym w walcowni drobnej i wydziale obróbki mechanicznej w których uczestniczył w ubiegłym miesiącu. Większość postulatów dotyczących głównie poprawy warunków pracy została wykonana, pozostałe są w trakcie realizacji.

I sekretarz KZ PZPR, Bolesław Rybak (przedstawił przebieg kampanii sprawozdawczej w hutnicze organizacji partyjnej. Zebrania odbyły się już w większości OOP, trwają przygotowania do konferencji zakładowej.

Następnie odbyło się spotkanie z sekretarzami oddziałowych organizacji partyjnych. Tow. Mokrzyszczak odpowiadał na liczne pytania aktywu partyjnego huty, które dotyczyły m.in. sytuacji społeczno-politycznej, wyników obrad plenum KC a także zaopatrzenia rynku, w tym — niesprawiedliwego zdaniem hutników — rozdziału artykułów przemysłowych i spożywczych pomiędzy poszczególnymi województwami.

Po południu sekretarz Mokrzyszczak odwiedził Muzeum Ruchu Robotniczego Kielecczyzny.

Lektorzy KC PZPR na spotkaniu z K. Barcikowskim

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski spotkał się 29 bm. w Warszawie z lektorami Komitetu Centralnego PZPR. Spotkanie poświęcone omówieniu aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju i roli tym ile radzi partii w szczególności w walce z siłami antysocjalistycznymi przyjęli udział sekretarze KC PZPR — Walery Namiatkiewicz.

Komunikat MSZ

29 bm. wezwany został do MSZ charge d'affaires a.i. USA w Polsce Herbert F. Wilgis, któremu zakomunikowano, iż w związku z rozmyślnym dyskryminującym poszukiwaniem wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawiesza się dystrybucję amerykańskiego czasopisma „Ameryka" na terenie Polski. Decyzja ta wchodzi w życie ze skutkiem natychmiastowym. Jednocześnie MSZ zakomunikował, iż wszelkie oferty stypendialne i zaproszenia kierowane przez Agencję Informacyjną Stanów Zjednoczonych i inne agencje rządowe USA powinny być zgłaszane poprzez kompetentne instytucje rządowe PRL.

(PAP)

Apel KG MO

Uwaga, kierowcy!

W najbliższych dniach nadawać będzie na drogach czytywny ruch. W związku z tym Komendant Wojewódzki MO w Kielcach wystosował apel do kierowców, aby wyjeżdżając odwiedzić groby najbliższych położone w odległych nieraz miejscowościach.

Biuro Ruchu Drogowego Komendy Głównej MO przypomina, że jeśli należy do najniebezpieczniejszych dla kierowców pór roku. Wczesne zapadanie zmierzch, szybkie spady deszczu, mgły — wszystko to znacznie utrudnia jazdę, zwłaszcza niezbyt doświadczonym kierowcom. Stąd też apel o zachowanie szczególnej ostrożności.

Wiele osób przewoźić będzie kwiaty w samochodzie. Niestety, co roku można zauważyć, że przewożone dosłownie na wiązce, mogą zagraniczną kierowcy widoczność.

(PAP)

H. J. Vogel kandydatem na kanclerza RFN z ramienia SPD

BONN PAP. Zarząd zachodnioniemieckiej Partii Socjaldemokratycznej wytypował byłego ministra sprawiedliwości w rządzie koalicji socjalliberalnej w Bonn, a obecnie przewodniczącego frakcji SPD w senacie Berlina Zachodniego, Hansa Jochena Vogla na kandydata SPD na stanowisko kanclerza w przyszłorocznych wyborach do Bundestagu.

Oficjalne nominacja Vogla nastąpi na zjeździe przedwyborczym partii 31 stycznia 1983 roku w Dortmundzie.

Ministerialne wizyty w Kielcach i Radomiu

Z okazji 100-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Leśnego przebywał w Kielcach minister leśnictwa i przemysłu drzewnego Waldemar Kozłowski. W siedzibie WK ZSL spotkał się on z kierownictwem wojewódzkiej instancji stronnictwa oraz zarządem z Oddziału PTL. Prezes WK ZSL Czesław Kozak oraz działacze Polskiego Związku Łowieckiego z tego przewodniczącym Oddziału dr Stanisławem Barańskim zapoznali gościa z problemami gospodarki leśnej w województwie. Na Kielecczyźnie palącym problemem jest przeprowadzenie melioracji w lasach, budowa około 2,5 tys. km dróg oraz poprawa efektywności gospodarki w lasach prywatnych. Konieczne jest zabezpieczenie mieszkań dla służby leśnej. Minister Kozłowski pozytywnie ustosunkował się do zgłoszonych wniosków.

W spotkaniu wziął udział sekretarz KW PZPR Jarosław Motyka.

W godzinach popołudniowych minister Waldemar Kozłowski w towarzystwie I sekretarza KW PZPR Macieja Łubczyńskiego, prezesa WK ZSL Czesława Kozaka oraz wojewody Włodzimierza Pasternaka odwiedził Świętokrzyski Park Narodowy.

Wczoraj w województwie radomskim przebywał minister nauki i oświaty i wychowania prof. dr hab. Bolesław Faron. Przed południem minister w towarzystwie kuratora oświaty i wychowania w Radomiu — Mieczysława Janika i przedstawicieli władz wojewódzkich przebywał w placówkach oświatowych woj. radomskiego: w szkole podstawowej w Konarach, gmina Warka i szkołach na terenie miasta i gminy Piońki, gdzie zapoznał się z najważniejszymi problemami oświatowymi tych rejonów. Następnie minister zwiedził Zespół Szkół Elektronicznych im. Bohaterów Westerplatte w Radomiu oraz IV LO im. dr Tytusa Chałubińskiego. Tu odbyło się spotkanie z ministrem Faronem z grodzkim pedagogicznym IV LO, dyrektorami radomskich liceów i przedstawicielami rad pedagogicznych. W spotkaniu uczestniczyli też przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz administracyjnych z wicewojewodą Eugeniuszem Jędrzejewskim i prezydentem Andrzejem Morawskim. W dyskusji poruszono wiele spraw nurtujących środowisko oświatowe a m.in. niedoskonałość podręczników, braki kadry administracyjnej w szkołach, trudności w realizowaniu ustawy o Karcie Nauczyciela. Mówiono też o trudnościach stojącej przy progu pomiędzy szkołą średnią a studiami oraz o niedoskonałościach egzaminów wstępnych do szkół średnich.

Odpowiadając na zgłoszone problemy i pytania minister Bolesław Faron podsumowował zebranych o dotychczas prac prowadzonych przez resort oświaty służących doskonaleniu nauczania i wychowania. Zapewnił też pedagogów o dalszej pomocy ze strony resortu odnośnie poruszonych spraw.

Minister Faron odbył również spotkanie z wojewodą radomskim płk Alojzym Wojciechowskim. (ok)

Ciekawostki ze świata

NATRETNY RYS

MOSKWA. Niezwykle szczelną rękę miał pewnego dnia obywatel Tierientiew łowiący ryby w rzece Iput niedaleko miasta Kiestmanak. Pełne wiadro smakowitych ryb rozbudzało przyjemne myśli o przepysznej zupie. Wiem za pleciami rybaka, w pobliskich krzakach rozległ się ryk dzikiego zwierza. Obejrzawszy się człowiek zobaczył przyczajonego rysia, który jak gdyby upyszczał o swoich dorosłych zamiarach. Przyszło zaiwonać się ucieczką. Ryś tie gonił uciekiniera, spokojnie podszedł do wiadra z rybami i rozejrzawszy się przystąpił do kąsania. Po zjedzeniu ryb ryś spojrzał w kierunku rybaka i jednym susem znikł się z powrotem w krzakach.

NA NARTY I NA GRZYBY

MOSKWA. Mieszkańcy kirgiskiego miasta Talas, idąc na spacer, biorą ze sobą narty i koszyki na grzyby. Wracając ze śnieżnych tras, prowadzących wysoko w górach, zbierają u ich podnóża jesienne przyby.

Wyjątkowo ciepła jest w tym roku jesień w dolinach Kirgizji. Temperatura powietrza przekracza o kilka stopni maksymalną temperaturę notowaną w ciągu ostatnie stu lat obserwacji. W tych warunkach w zamiejscach lasach jest niezbyłkie dużo prawdziwków, opiętków i innych grzybów. Niektórzy zbieracze w ciągu dnia znajdują nawet po 30—40 kg grzybów.

CO ZA DUŻO, TO NIEZDROWO...

BERLIN. Mieszkańcy okręgu Cottbus (NRD) wystąpili w rozumie, że nie powinni robić u domu wszystko i dlatego czuli się „zupełnie zbędni".

„Mój mąż — tłumaczyła sędziemu — prał, myli okna, odkurza, gotował, przewijał dziecko, karmił je i robił zakupy. Umiał wszystko, robił wszystko... No, a ja?" Sąd udzielił rozwodu.

O rozmowie St. Cioska z L. Wałęsą

W związku z publikacjami, które ukazały się ostatnio w zachodniej prasie, a dotyczącymi przebiegu rozmowy ministra Stanisława Cioska z Lechem Wałęsą, dziennikarz PAP uzyskał w Biurze Prasowym Rządu następującą informację:

Prawdą jest, że minister Stanisław Ciosek przeprowadził na poratku poślednie rozmowę z Lechem Wałęsą — podobnie, jak z przewodniczącymi innych ówczesnych związków zawodowych. Celem tych rozmów — podobnie, jak w przypadku rozmów z Międzyzwiązkowym Biurem Pracy w Genewie — było poinformowanie o skierowanym do Sejmu projekcie ustawy o związkach zawodowych. Wydawało się stosowne, by mimo zawieszenia związków zawodowych poinformować w oficjalny sposób ich kierowników o zamierzeniach ustawodawczych w kwestii związków zawodowych w Polsce.

W trakcie rozmów minister Ciosek przedstawił, omówił i przekazał projekt ustawy nie żądając od rozmówców zajmowania stanowiska. Taki też charakter miała rozmowa ministra St. Cioska z L. Wałęsą. Była ona przeprowadzona w obecności osób towarzyszących tak ministrowi Ciosekowi, jak i L. Wałęsie (kilka słów spowiedniki). Uczestnicy tego spotkania uzgodnili roboczy i wewnętrzny, a nie publiczny charakter tej rozmowy.

Nie wydano więc komunikatów o jej przebiegu.

Nie znajdują potwierdzenia w faktach podawane przez zachodnie środki masowego przekazu informacje o rzekomo jakoby propozycjach przedstawionych przez przedstawicieli rządu Lechowi Wałęsie. Nie stawiano L. Wałęsie żadnych warunków, ani żadnych propozycji. L. Wałęsa dysponuje informacjami o sytuacji w kraju i na świecie w takim zakresie, jak wszyscy obywatele PRL, jest w stanie sam, bez żadnych sugestii ze strony władz kształtować swe stanowisko wobec bieżących wydarzeń.

Opublikowane na Zachodzie informacje dotyczące przebiegu tej rozmowy są po prostu fałszywe.

(PAP)

Aktualny stan postępowań sądowych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

został na 7 lat pozbawienia wolności, 50 tys. zł grzywny, konfiskatę mienia (Bogusław Popowie n. Bugiem) oraz pozbawienie publicznych na 7 lat;

— F. Kaim b. minister hutnictwa, skazany został prawomocnie na karę 4 roku pozbawienia wolności, 300 tys. zł grzywny oraz zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych na 3 lata;

— Jan Kulpiński, b. minister górnictwa i energetyki skazany został prawomocnie na karę półtora roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na 2 lata oraz 50 tys. zł grzywny.

— Eugeniusz Desiejewski, b prezes Głównego Urzędu Ceł skazany został na karę 2 lat pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania na 3 lata i 50 tys. grzywny. Od tego wyroku rewizję wniósł prokurator;

2 2 byłych wiceministrów.

— Eugeniusz Fiała, b. wiceminister w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu został skazany prawomocnie na karę 5 lat pozbawienia wolności, 40 tys. zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na 2 lata, zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych na 5 lat oraz częściową konfiskatę mienia;

— Janusz Sosiek, b. I zastępca ministra przemysłu maszynowego został od zarzutu uniewinniony (prokurator wniósł rewizję).

3 9 byłych wojewodów:

— Stanisław Radoń, b. wojewoda leszczyński skazany został prawomocnie na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności 120

Są miliony uczciwych, pracowitych ludzi — to dzięki nim Polska wyjdzie z kryzysu

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego na zakończenie obrad X plenum KC PZPR

(Stenogram)

SZANOWNE TOWARZYSZKI, SZANOWNI TOWARZYSZE!

X plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego naszej partii należy do szczególnie doniosłych, mających istotne znaczenie dla najbliższej i dalszej przyszłości naszego kraju, a w szczególności jego gospodarki. Było to plenum bardzo aktywne. W dyskusji plenarnej zabrało głos 22 towarzyszy, a na posiedzeniach zespołów — 104, do protokołu zgłoszono 26 wypowiedzi. Łącznie więc 152 towarzyszy przedstawiło swe opinie — jest to miara tej aktywności. Oceny zawarte w wystąpieniach świadczyły o odpowiedzialnym widzeniu problematyki gospodarczej, słusznie zresztą uzupełnianej widzeniem społecznych i politycznych jego aspektów. Wnosi tyle konstruktywne treści, twórcze. Referat Biura Politycznego uchwalony, które przyjęliśmy, będą podstawą do dalszej naszej pracy, do pracy partii. O ostatecznym jednak rezultacie zadecyduje ich realizacja, realizacja naszych postanowień.

Zapotrzebowanie na śmiałe i twórcze podejście do kształtu planu na lata 1983-85

Założenia planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1983—1985, o których dyskutowaliśmy, są pierwszym tego rodzaju opracowaniem w warunkach reformy gospodarczej. Jest to dokument — szkoła nowego doświadczenie.

Szeroka konsultacja, która towarzyszy powstawaniu tego projektu, podkreśla raz jeszcze nową, demokratyczną metodologię pracy nad podstawowymi założeniami i programami działania. Jednocześnie powinno to stanowić rękojmię, iż plan na lata 1983—85 będzie realny, że będzie skuteczny. Nie mniej oczekujemy na dalsze uwagi — jak go doskonalić? Jak uzupełnić? Ujawnić wszystkie te czynniki, które przeszkadzają, utrudniają. Jednocześnie wskazać na wszystko to, co sprzyja, co można by lepiej wykorzystać. Potwierdzamy więc niezmiennie zapotrzebowanie na śmiałe, twórcze podejście do ostatecznego ukształtowania, a przede wszystkim do realizacji planu, na potwierdzenie w życiu jego społecznej, socjalistycznej treści.

Dyskusja ujawniła szereg trudnych, złożonych problemów, których plan ten nie mógł w pełni uwypuklić, oraz ujawniła szereg oczekiwań, których nie mógł on również i nie może zaspokoić. Należy rozumieć i doceniać troskę tych towarzyszy, którzy wskazywali na odcinki zagrożone, wymagające szczególnych wysiłków i szczególnych środków. Jest to niezwykle trudny dylemat. Mając świadomość i traktując z całą powagą wielkie zadania w zakresie rolnictwa i gospodarki żywnościowej, czy też budownictwa mieszkaniowego, widzimy jednocześnie ostre i nabolałe problemy również w innych dziedzinach. Należą do nich i kompleks paliwowo-energetyczny i gospodarka morska, i szeroko rozumiany transport, i chemia, i przemysł lekki i wiele, wiele innych. Jednym słowem — koldra jest bardzo krótka. Chodzi o to ażeby plan w sposób optymalny kojarzył potrzeby typu branżowego, gałęziowego z nadrzędnymi celami całej gospodarki narodowej, aby uwzględniał je wszystkie, złożone uwarunkowania i współzależności. Sądzę, że dzisiejsze plenarne posiedzenie przyczyni się do jeszcze lepszego ukształtowania tych proporcji, do ich optymalizacji.

Eksport — to jednocześnie możliwość importu

Niezwykle ważnym problemem jest eksport. Nie znalazł on w toku naszych obrad dostatecznie silnego oddźwięku. Jest to w pewnym sensie zrozumiałe. Ciąży bowiem nad nim świadomość głębokiej słabości rynku i wynikających z tego skutków społeczno-politycznych. Musimy jednakże nieustannie pamiętać, że istnieje ścisła współzależność sytuacji gospodarczej kraju, sytuacji na rynku, z tym co zdołamy wyeksportować. Eksport to jednocześnie możliwość importu, to możliwość rynku — to możliwość produkcji, a produkcja to również zaopatrzenie rynku. Dlatego jest tak istotne aby proeksportowy charakter gospodarki wzmacniał wyjaśniając jednocześnie społeczeństwu znaczenie tego działania również z punktu widzenia rynkowych potrzeb. Dźwignie reformy i odpowiednie działania państwa muszą taki kierunek torować i wspierać.

Proszę towarzyszy. Było kiedyś modne pojęcie tzw. planu otwartego. W praktyce oznaczało to wojuntarystyczne podejście, nadmierne zaciąganie kredytów, galop inwestycyjny, prezenty socjalne bez pokrycia. Dziś nie mówimy o otwartym planie. Natomiast niezwykle pożądane byłoby jego przekroczenie w postaci wzrostu odpowiedniej — podkreślam — odpowiedniej produkcji na rynek i eksport i oczywiście, wynikającego stąd wzrostu płac, zapewnienia ich realnej treści.

Partia określa proporcje strategiczne

Nasze plenum — jak to się potocznie nazywa — ma charakter gospodarczy. Ale partia musi dbać przede wszystkim o jego społeczną wymowę i społeczne skutki. Nie zamierzamy wskazywać drobiazgowo zadań gospodarczych. Od tego są odpowiednie organy. Partia natomiast określa proporcje strategiczne. Określa je z uwzględnieniem nadrzędnych, ogólnospołecznych celów, potrzeb ludzi pracy. Klasy robotniczej. A więc widzi problemy ekonomiczne pod kątem sprawiedliwości społecznej, na klasowej płaszczyźnie. Określa również i egzekwuje odpowiedzialność ludzi partii, pełniących odpowiedzialne funkcje, za realizację zadań wytyczonych przez plan. Mobilizuje wreszcie szerokie rzesze partyjne do działań na rzecz umacniania gospodarki, zwalczania wszelkiego zła, przodowania w wykonywaniu zadań gospodarczych na każdym roboczym posterunku.

Mimo pewnej poprawy, którą można odnotować w naszej gospodarce, hadzieje na przezwyciężenie kryzysu nie dociera jeszcze do świadomości społeczeństwa. Praktycznie bowiem nękające je problemy bytowe nie zostały dotąd wyraźnie złagodzone. Mnóstwo bolączek dokucza ludziom na ich codziennym trudzie, sposób najbardziej dotkliwy odnosi się to do braków w zaopatrzeniu rynku. Dokliwie odczuwany jest także wzrost cen.

Reforma gospodarcza obnażyła kryzys

Z inflacją walczy dziś duża część świata. W naszym kraju występuje ona równolegle z brakiem podstawowych artykułów rynkowych, podważa drogę do stabilizacji, zniechęca do wydajnej pracy, daje pole do żeru spekulantom. Na tym tle ze szczególną uwagą wracamy dziś do założeń reformy gospodarczej. Zakłada ona stworzenie warunków do dobrej, efektywnej pracy przedsiębiorstw, działających według zasad samofinansowania. Opracowując system motywacyjny, starano się o zaakcentowanie zależności między poprawą efektów gospodarowania a wzrostem wynagrodzeń. System ten powinien zmuszać przedsiębiorstwa do obniżki kosztów własnych, racjonalnego wykorzystania zasobów pracy, powinien stwarzać silne motywacje do racjonalnego wzrostu produkcji.

W pierwszym etapie wprowadzania reformy nadzieje te nie w pełni się sprawdziły. Liczono, że ceny muszą się wyszumieć, że gra rynkowa wymaga niezbędnej swobody i cierpliwej polityki władzy. I nadal nie chcemy ingerować w sposób administracyjny tam, gdzie nie jest to konieczne. Ale nie będziemy przyglądać się „wolnoamerykańce" uprawianej przez te przedsiębiorstwa, które nie intensyfikując produkcji żerują na mizerii rynkowej i ciągną z tego wysokie korzyści. W hierarchii oczekiwań społecznych tak właśnie sprawa — ceny, warunki bytu zajmuje pierwsze miejsce.

Ludzie są niespokojni, choć podkreślamy nieustannie, że nie reforma spowodowała kryzys, jedynie go obnażyła. Ze konsekwentnie kontynuując jej wdrażanie, będziemy jeszcze uważniej czuwać nad potrzebami ludzi pracy, nad tym, by nie przerzucano na ich barki skutków nieefektywnej działalności oraz monopolistycznej pozycji niektórych producentów. Byłaby to bowiem polityka krótkowzroczna. Byłaby to polityka niegodna socjalistycznego państwa.

Ale są i z drugiej strony nieporozumienia, a właściwie niezrozumienie istoty reformy, wskazują one na to, jest to proces złożony nie tylko ekonomicznie, ale również społecznie, psychologicznie. Opowiadano mi, że do jednego z wojewodów zgłosiły się oburzone gospodynie domowe ze skargą, że państwo oszukuje na cenach. W sklepach tego miasta pojawiły się wytwarzane przez różnych producentów dżemy, mające różne ceny. Całe pokolenie Polaków wyrosło w przeświadczeniu, że ceny ustala państwo. Trudno jest więc się przyzwyczaić, że znaczna część cen ustalana jest dzisiaj samodzielnie przez przedsiębiorstwa.

Reforma wymaga uzupełnień i modyfikacji

Reformę przygotowaliśmy w marszu, pod ogniem przeciwnika, pod naciskiem zdenerwowanych ludzi. Trudno się więc dziwić, że ma ona pewne niedoskonałości. Naprawiamy je również w marszu. Ale nie wszystkie dostrzeżone błędy można korygować od razu, na pierwszy sygnał. Czasem to, co wydaje się błędne, a nawet oburzające, po przejściu próby czasu, po powstaniu nowych warunków, okazuje się pożyteczne.

Reformą nie można się bawić, ani wprowadzać do niej co miesiąc nowych zasad. Jest to jak dotąd najgłębsza, najśmielsza przebudowa naszego systemu ekonomicznego. Tylko naiwni mogą oczekiwać cudów. Wrogie plotki i zagraniczne rozgłośnie będą przez całą dobę, że reforma się nie powiodła. Dla nich wszystko w Polsce Ludowej było zawsze złe, błędne i nieudane.

Reforma wymaga uzupełnień i modyfikacji. Minie jeszcze sporo czasu zanim jej dobroczynne skutki zaczną być w pełni i powszechnie odczuwane. Jest prawdą, że są jeszcze różne opory, niemało bezradności i konserwatyzmu. Te zjawiska trzeba krok po kroku zwalczać przezwyciężać. Innej drogi nie ma. I tu — proszę towarzyszy — szczególna rola przypada partii. Człowiek pracy musi wiedzieć, że wokół niego coś się zmienia na lepsze. Najskuteczniejszą metodą przekonywania ludzi jest wciąganie ich do konkretnych prac, w których może koorzystać, niech mówią gdzie dokonać zmian, gdzie przesunięcie można zaoszczędzić. Potrzeba do tego ludzi odważnych, zrupurnych, nawet kłopotliwych, ale takich, którym nie jest „wszystko jedno". Niech każdy, kto ma dobry, śmiały pomysł idzie z tym do komitetu partyjnego, niech będzie pewien, że znajdzie w partii sojusznika.

Wzrost produkcji — kluczem do poprawy sytuacji

Wzrost cen z natury rzeczy wywołuje zwiększone oczekiwanie na wzrost płac. O problemach tych mówi referat Biura Politycznego. Pragnę natomiast poinformować Komitet Centralny, iż w ostatnich miesiącach bieżącego roku następuje przyspieszenie tempa wzrostu wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, odczuwalna pod tym względem poprawa. Ten przyrost płac powinien jednak, jeszcze w tym roku, a tym bardziej w roku następnym, spowodować przyspieszenie dynamiki produkcji. Jest to sprawa zasadnicza. Wzrost produkcji jest bowiem kluczem do poprawy sytuacji, instancje i organizacje partyjne, administracja gospodarcza, samorządy powinny wnikliwie oceniać i twardo rozliczać kadrę kierowniczą przedsiębiorstw z tego, jak systemy motywacyjne i płacowe, wprowadzone w ramach reformy gospodarczej, spożytkowane są dla poprawy wydajności pracy dla wzrostu produkcji.

Są też inne jeszcze sprawy, wymagające refleksji i korekt. Reforma, wprowadzając samodzielność przedsiębiorstw, demonopolizując w niejako stosunki między kooperantami. Zdarza się jednak i tak, że w pewnym stopniu je anarchizuje. Spotykamy się np. z faktami, że atrakcyjne zamówienie eksportowe nie może być zrealizowane, ponieważ krajowy kooperant powiada, że nie zależy mu na współpracy z partnerem, który właśnie dostał ważne zamówienie.

Kiedy podejmuje się działania wygodne tylko dla przedsiębiorstwa, warto pamiętać, że nie na tym ma polegać wolność i swoboda decyzji. Współczesne procesy cywilizacyjne sprawiają, że stopień uzależnienia ludzi od ludzi, wszystkich od wszystkich, wzrost niepomiernie w każdej dziedzinie życia gospodarczego, jak i społecznego. Naruszanie tych związków prowadzi do szkodliwych, następstw. Nie będziemy z tym się godzić. Decydującą rolę spełniają oczywiście muszą odpowiednie mechaniamy ekonomiczne. Będziemy je jednak wspierać odpowiednimi wymaganiami i działaniami.

Potrzebna analiza organizacji i struktury zatrudnienia

Wiele głosów zwracało uwagę na nadmierne zatrudnienie w administracji państwowej i gospodarczej. Na pewno jest w tym niemało racji. Nie można jednak nie zauważyć, że wraz z realizacją reformy gospodarczej i w tej dziedzinie następuje postęp. Tylko w bieżącym roku w administracji centralnej nastąpiło zmniejszenie zatrudnienia o ok. 8 proc., a w grupie tzw. ministerstw gałęziowych — działowych o ok. 35 proc. Kierunek ten, wynikający z dostosowania zadań administracji do nowych zasad funkcjonowania gospodarki będzie kontynuowany. Znacznemu zmniejszeniu uległo także zatrudnienie administracji gospodarczej, w związku z likwidacją zjednoczeń. Obecne zrzeszenia zatrudniają w sumie nie więcej niż 1/3 liczby pracowników zatrudnionych poprzednio w zjednoczeniach.

Niepokoi natomiast fakt powiększania się udziału pracowników administracyjnych w niektórych przedsiębiorstwach. Organy państwowe nie mają formalnych uprawnień do ingerowania w strukturę zatrudnienia samodzielnych i samorządnych przedsiębiorstw. Nie ma innej drogi do uregulowania tego problemu, jak jego podjęcie przez samorządy pracownicze i kierownictwa zakładów. Oczekujemy, że w najbliższym czasie w każdym przedsiębiorstwie dokonana zostanie analiza organizacji i struktury zatrudnienia. W rezultacie powinna nastąpić zasadnicza poprawa relacji między pracownikami bezpośrednio produkcyjnymi a innymi grupami pracowników w przedsiębiorstwach. Będzie to ważny sprawdzian, czy zasada samodzielności sprawdza się w praktyce. Czy jest właściwie wykorzystywana, czy sprzyja racjonalizacji gospodarowania. Będzie to również poważne zadanie dla instancji i organizacji partyjnych, miara ich dojrzałości i wpływu na sytuację w zakładzie.

Współpraca środowisk naukowych z przemysłem

Mówiąc o procesie socjalistycznej odnowy, godzi się zwrócić uwagę na zakończony niedawno VIII Kongres Techników Polskich. I to co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze kongres dał wyraz ścisłej więzi inżynierów i techników z klasą robotniczą, z dążeniami całego narodu. A po drugie — przedłożył wielce interesujące oferty uczestnictwa świata techniki w przezwyciężaniu kryzysu, w rozwiązywaniu najbardziej nabrzmiałych problemów naszego czasu...

Wychodzimy temu naprzeciw. Posiadamy w kraju olbrzymi potencjał naukowo-badawczy, w tym wielu ludzi młodych, pełnych zapału, mających ambicje twórczej i społecznie pożytecznej samorealizacji. Nakłady ponoszone na zaplecze naukowo-badawcze wynoszą ponad 40 mld złotych rocznie. Ten olbrzymi potencjał intelektualny i niemały materialny, nie jest — niestety — w pełni wykorzystany. Obecnie sytuacja gospodarcza wymusza niejako potrzebę zmian strukturalnych w przemyśle i tym samym w sferze postępu naukowo-technicznego. Kraj i będą przysparzane prace w kierunku zwiększenia efektywności prac naukowych i badawczo-rozwojowych. Zastanawiamy się obecnie również nad usprawnieniem systemu kierowania postępem naukowo-technicznym w państwie.

Środowiska naukowe nie tracąc z oczu badań perspektywicznych, powinny ściślej współpracować z przemysłem. Oprócz działalności badawczej podejmować również, tam gdzie to możliwe, tam mają produkcję np. nietypowych urządzeń, krótkich serii, różnego rodzaju aparatury itd.

Jest swoistym paradoksem, że właśnie dzisiaj w kryzysowej sytuacji przed rodziną myślą techniczną otwierają się największe możliwości. Z jednej strony występuje bowiem swoisty przymus sięgania do naszych polskich wynalazków, doświadczeń i rozwiązań. Z drugiej strony tworzymy zręby nowego sposobu funkcjonowania gospodarki, w którym wszystkie twórcze umyśly powinny znaleźć możliwość urzeczywistnienia swych społecznie użytecznych idei i pomysłów.

Konieczne jest przezwyciężanie barier, wciąż dzielących twórców techniki od realizacji, od przemysłu. Reforma gospodarcza stwarza w tym względzie i wnosi szereg nowatorskich rozwiązań. Struktury organizacyjne, mechanizmy ekonomiczne i podatkowe, które projektujemy na rok 1983 powinny ostatecznie przełamać niepokój i nieufność niektórych kręgów świata techniki. Powinny przekonać, że każdy pożyteczny wynalazek i pomysł racjonalizatorski, każde nowe rozwiązanie i jego upowszechnienie, jeśli tylko przyniesie korzyści przedsiębiorstwu oraz społeczeństwu, dostarczać będzie odpowiedniej satysfakcji materialnej i moralnej ich twórcom.

Łagodzić i stopniowo likwidować problemy zaopatrzenia rodzin

PROSZĘ TOWARZYSZY!

W stosunku do ubiegłego roku nastąpiła poprawa systemu zaopatrzenia w żywność. W niedługim czasie rząd dokona wnikliwej analizy niezbędnych warunków dla stopniowego odchodzenia od regulamentacji określonych artykułów w roku 1983. Obecnie czynione są starania, aby zapewnić wzmocnioną podaż towarów w grudniu to jest w okresie największego świątecznego nasilenia zakupów. Również decyzje dotyczące czasu pracy handlu w dni poświąteczne oraz postęp ich wdrażania, a także sprzedaż deficytowych towarów w sieci zakładowej przyczyniać się będą do ułatwienia zakupów przez ludność.

Musimy i będziemy czynić wszystko co w naszej mocy, by ciężary zaopatrzenia rodzin łagodzić i stopniowo likwidować. W bieżącym roku rozszerzyło się znacznie samozaopatrzenie gospodarstw domowych w artykuły żywnościowe. Dotyczy to m.in. małych gospodarstw chłopsko-robotniczych, działek przyzagrodowych oraz pracowniczych ogródków działkowych. Te tendencje pragniemy pobudzać i umacniać. W szczególności program zwiększenia areału dla potrzeb ogródków działkowych powinien być w pełni zrealizowany.

Zaopatrzenie załóg w obuwie oraz odzież roboczą i ochronną

W dyskusji poruszano ostry, nabolały problem zaopatrzenia załóg w obuwie oraz odzież roboczą i ochronną. Z myślą o poprawie na tym odcinku opracowany został program operacyjny. Niemniej jednak niedobory — w niektórych asortymentach nawet bardzo dotkliwe — istnieją nadal. Ich powodem jest głównie ograniczenie produkcji tkanin i dzianin, a także obuwia gumowego, spowodowane między innymi skróceniem czasu pracy. Dla poprawy sytuacji na tym odcinku podejmowane są i będą różnorodne działania produkcyjne, a także importowe. Liczymy na ich odczuwalną skuteczność przy czym chodzi w szczególności o zagwarantowanie zaopatrzenia tych stanowisk roboczych, które w pierwszym rzędzie wyposażone być muszą w odpowiedni sprzęt ochrony osobistej, priorytetowe potraktowanie potrzeb robotników, zwłaszcza pracujących na wolnym powietrzu, w warunkach bardzo uciążliwych. Ten kierunek działania powinien znaleźć również społeczne, obywatelskie zrozumienie i wsparcie.

Obowiązują zasady socjalistycznej sprawiedliwości społecznej

PROSZĘ TOWARZYSZY!

We wszystkich dyskusjach w tym również i na obecnym plenum ostro występuje problem socjalistycznej sprawiedliwości społecznej. Wyczuleni na jej przestrzeganie, jej kategoriami myślą w Polsce ludzie często naszemu ustrojowi niechętni. Nie zdają sobie oni sprawy jak głęboko zakorzeniły się nawet w ich świadomości socjalistyczne zasady. To kształtuje. Bezwzględnie bowiem postulat sprawiedliwości społecznej i jego przestrzeganie możliwe jest tylko w socjalizmie. Kapitalizm nie rozczula się nad biednymi bogactwa i nędzy. A więc ostrość społecznego widzenia zasad sprawiedliwości społecznej jest wyrazem siły socjalistycznej idei, jest naszym zwycięstwem. Jednocześnie musimy mieć pełną świadomość, jak ważny jest to postulat, jak konsekwentnie o jego realizację musimy walczyć. Zaostrzył się on szczególnie obecnie. Z jednej strony z uwagi na znane trudności, niedobory, braki. Z drugiej zaś w związku z tym, iż w szerszym niż dotąd zakresie pojawił się w naszym życiu ekonomicznym sektor drobnej, prywatnej wytwórczości, rzemiosła i handlu. Zakładany jego trwałość. Nasi sąsiedzi z NRD od lat uczyli się z pozytkiem. Państwo nie musi się zajmować każdą restauracją, każdym warsztatem, każdym sklepikiem i guzikami. Ludzie działający w tym sektorze mają prawo do dobrych zarobków, jeśli pracują ciężej i dłużej na rzecz, jeśli ponoszą określone ryzyko. Ale w tej sprawie musi być jasność. Państwo nie zgodzi się na pełznącą reprywatyzację, zwłaszcza na pokątne podstawianie nowych, typowych dla drobnomieszczaństwa kryteriów etycznych i obyczajowych na miejsce socjalistycznych ideałów.

Interes robotników — wartością najwyższą

W Polsce — interes robotników, ich normy moralne, muszą być rozstrzygające. Robotnicy nie powinni mieć wątpliwości, że to oni są u nas na pierwszym miejscu. Również chłopi, pojscy muszą mieć poczucie iż ich ciężki trud jest szanowany i doceniany. Dlatego tak ważne jest, aby w sprawach tych z jednej strony wciąż działała i wywierała określoną presję opinia społeczna, z drugiej zaś strony, aby właściwie funkcjonowały wszystkie mechanizmy, które nie pozwolą, aby przez sieć przepisów i kontroli przedostawały się łatwo rekiny, a gnuły w niej płotki. Jest to jednak obszar działań niezwykle złożony. Mamy do czynienia z zjawiskiem do czynienia ze wysokim złodziejstwem, kradzieżą, nadużyciem, przekupstwem. I to trzeba wszelkimi sposobami tępić. Po to są przepisy prawne, są odpowiednie organy, jest społeczne wsparcie. Ale jest również niemała legalna możliwość nadmiernego, sprzecznego z poczuciem sprawiedliwości społecznej bogacenia się. Tutaj musi być usprawniana i w tym kierunku — jak towarzysze wiedzą — działamy, polityka fiskalna. Musi ona wyegzekwować właściwe proporcje dochodów i właściwe formy prowadzenia takiej działalności. Dotyczy to również przedsiębiorstw państwowych, o których dzisiaj tutaj mówiono kilkakrotnie. W sumie więc chodzi o to, by wszystko co może polepszyć usługi, wzbogacić nasz rynek, wyręczyć wielki przemysł, mogło spokojnie, uczciwie funkcjonować oraz godziwie zarobkować, ale jednocześnie przeciwdziałać i gdzie trzeba zdecydowanie likwidować wszystko to, co stanowi pogwałcenie zasady obowiązującej w socjalistycznym państwie.

Walka ze spekulacją — to także walka polityczna

W tym kontekście kilka słów o spekulacji. Zdajemy sobie sprawę, że ustawa antyspekulacyjna w obecnym zaostrzonym wariancie i nasze różnorodne działania w tym kierunku, mają jednak ograniczony skutek. Musimy być realistami. Dopóki będzie na rynku niedostatek towarów, dopóty spekulacji do końca wyplenić się nie da. Ale to nie znaczy, że możemy zaprzestać walki z tym schorzeniem. Dopóki o to, aby spekulacja nie przybierała rozmiarów klęski społecznej, aby nie stanowiła dodatkowego obciążenia i tak trudnej sytuacji ludzi pracy.

Nie będziemy się rozczulać nad spekulantem, bo i on się nie rozczula żądając kilka tysięcy złotych za parę dziecięcych bucików kupionych w państwowym sklepie zaczwartą czy piątą część żądanej przez siebie ceny. Tym bardziej będziemy bezwzględni wobec różnych mafijno-spekulacyjnych afer. Walka ze spekulacją jest w naszych czasach także walką polityczną. W dramatycznych latach obrony władzy radzieckiej Lenin uznawał spekulację za zjawisko równoznaczne z kontrewolucyjnym zagrożeniem. W naszych warunkach nie ma ono tej skali i ostrości, ale szkodliwość spekulacji musi być i będzie w naszym praktycznym działaniu stale widziana i w pełni doceniana.

Wyzwalać ogromne rezerwy

Towarzysze słusznie podkreślali, że istnieją w naszej gospodarce ogromne rezerwy, które znajdują się wszędzie, leżą wprost w zasięgu ręki. Najpełniej dotyczy to oszczędności materiałów. Ale właściwie nie ma dziedziny naszego życia, w której by nie można było stosować oszczędniejszych, a jednocześnie lepszych jakościowo, na wyższym poziomie rozwiązań. Nie wszystko jednak potrafi załatwić reforma, jej mechanizmy to nie perpetuum mobile. Tym przecież mm socjalizm różni się od kapitalizmu, że nie tylko mechanizm presji ekonomicznej, a w szczególności sfera bezrobocia, ale czynnik ludzki, świadomość człowieka ma tak wielką rolę do spełnienia.

Reforma powinna zmienić naszą gospodarkę, ale powinna również i w stosownym zakresie zmieniać mentalność ludzi. Jest to proces trudniejszy i bardziej długotrwały. Partia powinna wydobywać i pokazywać rezerwy zarówno w sferze materii, jak i w sferze ludzkiej pracy. Jest tutaj bardzo wiele do zrobienia. Często to, co może zrobić jeden człowiek, robi dwóch, czy trzech. Jest to największa rozrzutność, największe marnotrawstwo. Pozwala wręcz mówić o występującym w niektórych zakładach, w niektórych instytucjach swego rodzaju ukrytym bezrobociu, którego koszty w socjalistycznym państwie ponosi całe społeczeństwo.

Ostra walka klasowa na gruncie gospodarczym

PROSZĘ TOWARZYSZY!

Na gruncie gospodarczym toczy się również ostra walka klasowa. Dywersyjne propaganda usiłuje wmówić społeczeństwu, że nasz program uległ załamaniu, że gospodarka stacza się w dół, że czeka nas perspektywa totalnej zagłady. Tak nie jest. Tym bardziej natarczywie im bardziej okazuje się, że mimo szokoji, mimo restrykcji za-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Człowiek, który budzi sympatię

Jego pogodna twarz wzbudza sympatię. Jest, to twarz człowieka otwartego, prostego, pełnego życzliwości dla innych. O takich ludziach mówi się, że nie potrafią skrzywdzić nawet muchy. Lekki cień smutku kładzie się na niej, gdy mówi, że ma 69 lat. Rozciągające się w uśmiechu wargi nieruchomieją wówczas wpół słowa. Jakby się dziwił: więc to już tyle? Tak szybko? A przecież gdzie życia? nie osłabł, jest taki sam jak w młodości.

Kiedy miał naście lat, bardzo chciał się uczyć. Piechotą przemierzał kilka kilometrów z Sancygniowa do szkoły w Działoszycach. Dzień w dzień, w słotę czy mróz. Skończył 7 klas. Jako pierwszy chłopski syn we wsi. Przyjęto go do pińczowskiego gimnazjum. Niestety, nie zagrzał tam długo miejsca. Pech chciał, że w tym samym czasie znalazł się w nim stryjeczny brat, również Zawartka. A jeśli chodzi o chłopskie dzieci obowiązywał ścisły limit. Dwóch braci nie mogło się kształcić. Dla Radków nie były to łatwe czasy. Trudno, podjął pracę w Działoszycach. Potem przyszła wojna, kampania wrześniowa, gorycz klęski i mroczne lata niemieckiej okupacji. Los podobny do losów wielu Polaków. Brał udział w ruchu oporu. Po wyzwoleniu mieszkańcy Sancygniowa wybrali go na sołtysa. Funkcję tę sprawuje do dziś.

Adam Zawartka wyciąga z szafy swój nie pierwszej nowości, ale starannie wyczyszczony strażacki mundur (jest także naczelnikiem OSP). Przypięte jest do niego mnóstwo odznaczeń. Wśród nich Krzyż Partyzancki, Krzyż Kawalerski OOP, Złotą Odznakę Strażacką, odznakę „Za zasługi dla Kielecczyzny".

— Krzyż Kawalerski dostałem 4 lata temu. Za sołtysowanie — opowiada. — Kiedyś, podczas zebrania jeden z młodych mieszkańców spytał mnie: „No, a co wyście sołtysie zrobili?" Trochę mnie to zabolało. Istotnie, jak na tyle lat te może i niewiele. Ale łatwo oceniać innych. Zobaczymy, co oni pokażą. My, starzy, ustąpimy im pola do popisu. Co zrobiłem? A drogi, a remiza, a teatr, to samo z siebie się zrobiło?

Adam Zawartka prowadzi mnie przed remizę. Budynek imponujący: piętrowy, z cegły, kryty dachówką. Na dole garaże, na górze świetlica.

— Zaczęliśmy ją stawiać w 1957 r. — mówi sołtys. — Dostałem na ten cel 83 tys. zł. Kamień na podmurówkę wydobywaliśmy w Grabinie i woziliśmy furmankami. Najęliśmy majstra do fachowych robót. Budowa trwała 4 lata. Niektórzy ludzie ironizowali patrząc na moją chałupę: „Remizę stawia, a u niego dom się wali". Nie trapcie się, odpowiadałem, skończę remizę to i u siebie dom zbuduję. Na 23 lipca 1961 r. chcieliśmy oddać remizę. Uroczyście. Zaprosiliśmy gości z województwa. Ale jak tu oddać, kiedy drogi dojazdowej nie ma? Nie bacząc, że żniwa pojechałem do przewodniczącego PRN w Pińczowie, powiedziałem, w czym rzecz. Dostałem trochę pieniędzy. W tydzień, choć żniwa się zaczęły, drogę wyrychtowaliśmy. Do późnej nocy pracowaliśmy. Mówię czasem młodym. Wam to dobrze. Drogi są, światło, świetlica. Naciśniecie tylko guzik i już gra muzyka, tylko tańczyć. Drogi też my, starzy, im zbudowaliśmy. Przez wieś, do Pozelowa, do Trzonowa. Kamień woziliśmy furmankami z Działoszyc. Ze stacji. Nieraz musiało się go jeszcze na miejscu tłuc, bo był za gruby. Wszystko to w czynie społecznym. Sami. Wcześniej straszne tu były wertepy. 5 mostków betonowych na rzeczce też my wykonaliśmy. Żeby były przejazdy. No tak, ale młodzi nie wiedzą jak było dawniej.

Zapala papierosa. Pali dużo, choć dokucza mu astma. Napomykam o teatrze i sołtys się rozpromienia. Ten teatr to jego miłość. Przez kilkadziesiąt lat był reżyserem, scenografem, suflerem, aktorem. Amatorski zespół teatralny utworzył w Sancygniowie w 1928 r. miejscowy nauczyciel, Ludwik Malik. Potem prowadził go Marian Orkisz. W 1958 r. opiekę przejął Adam Zawartka.

— Kiedy nie było remizy, występy dawaliśmy w drewnianej szopie — wspomina sołtys. — Sporo sztuk graliśmy. Trudno wyliczyć wszystkie. Inscenizowaliśmy „Posiew wolności", „Powstanie Kościuszki", „Piątego nieboszczyka"... Zawsze przy pełnych kompletach. Nie dla zarobku to robiliśmy, ale żeby ludziom dać rozrywkę. Opłatę braliśmy symboliczną, a jak kto nie miał pieniędzy, to też wpuszczaliśmy go na salę.

Sołtys wyraźnie się ożywia, rozmowa przekształca się w monolog.

— Nieraz sobie marzyłem, żeby tak wystawić „Karpackich górali", albo „Damy i huzary". Ale na to trzeba kosztownych kostiumów, dekoracji i wielu aktorów. Skąd to, wszystko miałem brać? Więc szukałem sztuk krótkich, o tematyce bliskiej mieszkańcom wsi, wartkiej fabule. Uważam, że w teatrze ludzie powinni albo się śmiać, albo płakać. Na „Basce", wzruszającej opowieści o polskich partyzantach, wszyscy płakali. Jeździłem po te sztuki do Biblioteki Jagiellońskiej, do Biblioteki Śląskiej. Tam, jak usłyszeli, że jestem z Kieleckiego i prowadzę teatr, robili wszystko, by mi pomóc. Jakoś zawsze trafiałem na ludzi życzliwych, serdecznych. Raz w Bibliotece Śląskiej nie było sztuki, o którą prosiłem. Ale znaleźli mi ją, przepisali na maszynie w 3 egzemplarzach i do domu przysłali. Takie rzeczy się pamięta. Jak już miałem sztukę, werbowałem aktorów. Chłopców zawsze jakoś łatwiej udawało mi się nakłonić. Trudniej było z dziewczętami. Zazywczaj nie miały czasu. Jeśli były panienkami, to dojeżdżały do pracy, jeśli mężatkami, to znów bawiły małe dzieci. Jest we wsi kilka zdolnych osób. Jan Nowak np., choć ma 12 hektarów pola, na teatr znajduje wolną chwilę. Po prostu kocha teatr, czuje go. Podobnie Jerzy Głąb, Jan Leks (przodujący w gminie gospodarz), Marek Paryż, Genowefa Jara, Wanda Madej. Na nich można liczyć. Mówię: robimy próbę i wszyscy są punktualnie. Jak w zegarku.

Występowali w różnych miejscowościach. W Kielcach, Ostrowcu Św., Staszowie, Opatowcu, Pińczowie, Kazimierzy Wielkiej, Jędrzejowie...

— Kiedy ktoś nas zapraszał, mówiłem: Zgoda, ale musicie nas zawieźć i przywieźć z powrotem. I zagwarantować kolację. Pieniędzy nie bierzemy. I jechaliśmy.

Sancygniowski amatorski zespół teatralny jest jedynym tego typu zespołem w woj. kieleckim. I jako taki reprezentował Kielecczyznę na przeglądach zespołów teatralnych OSP Polski południowej w Paczkowie i Częstochowie.

— W tych przeglądach uczestniczyły zespoły finansowane przez domy kultury, posiadające fachowych opiekunów. W swoim repertuarze miały one kilkuaktowe dramaty. A my dawaliśmy krótkie, półgodzinne sztuki. Skromnie, bez wielkich dekoracji. Ale ludziom bardzo się podobaliśmy, bito nam brawo, pewien porucznik zaprosił nas nawet na występy do swojej jednostki.

Dyplomów i nagród zespół zdobył sporo. W ubiegłym roku otrzymał dyplom honorowy ministra kultury. Znajdujący się w świetlicy telewizor — to również nagroda zespołu.

Adam Zawartka był kierownikiem świetlicy OSP do września ub. roku. Zdrowie już mu nie dopisywało, pomyślał, że czas już przejść na emeryturę. Trudno mu przyszło podjąć tę decyzję, ale musiał się z nią pogodzić. Nie czekał na podziękowania za swoją pracę. Ale one przyszły. Zarząd OSP w Sancygniowie napisał m.in.: *„W uznaniu położonych zasług w działalności i ofiarnej pracy w świetlicy oraz przyczynienia się do sukcesów teatru amatorskiego, naszego teatru, którego przez długie lata byłeś nie tylko kierownikiem, ale duszą — składamy Ci podziękowania, życzenia i nagrodę w wysokości 5 tys. zł".* Pisma z podziękowaniami otrzymał również od dyrektora GOK w Działoszycach Krzysztofa Pyły i od dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW w Kielcach, Macieja Kowalczewskiego. Te pisma wzruszyły Adama Zawartkę, sprawiły mu radość i satysfakcję. Przekonał się, że pamiętają o nim, że nie odchodzi bez echa, nie zostawiając po sobie śladu.

Nowym kierownikiem świetlicy jest Marek Paryż, który często grał w różnych sztukach. Niestety, nie miałam okazji go poznać. Nie było go w dniu mojej wizyty.

— Obiecałem dyrektorowi GOK — opowiada Adam Zawartka — że nadal będę opiekował się zespołem, że będę pomagał młodym. Dotrzymam słowa, bo bardzo pragnę, żeby zespół istniał nadal, żeby nie zatracona została praca trzech pokoleń. Ludzie potrzebują rozrywki, przyzwyczaili się, że zawsze w święta graliśmy jakąś sztukę. Wkrótce Boże Narodzenie. Trzeba przygotować jakiś spektakl. Inaczej będą zawiedzeni i mieszkańcy Sancygniowa i ci, którzy przyjadą z miasta.

HALINA BEZAK

Fot. A. PĘCZALSKI

Kształcenie nauczycieli

Szansa w wielorakości

Kształcenie nauczycieli jako żywo przypomina miotanie się od ściany do ściany, popadanie z jednej skrajności w drugą, jeszcze bardziej absurdalną. W roku 1955 ówczesne Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego doszło do wniosku, że istnieje nadprodukcja nauczycieli. Skoro tak, uznano, że należy zlikwidować szkoły pedagogiczne. Gdy licea je umarły śmiercią nie tyle naturalną, co dość gwałtowną, pod koniec tychże lat pięćdziesiątych okazało się, iż... nauczycieli brakuje. Dalejże więc powoływać do życia nowe placówki (m.in. w Kielcach).

Dziś sytuacja kadrowa w oświacie jest wręcz fatalna, a będzie jeszcze gorsza; pamiętajmy, że w r. 1963/64 faktycznie wchodzą w życie przepisy Karty Nauczyciela, pozwalające na odchodzenie na emeryturę ludziom, którzy przepracowali w szkolnictwie 30 lat. Oznacza to odpływ bardzo wielu wartościowych nauczycieli. Kto ich zastąpi, jeżeli już obecnie w podstawówkach zatrudnia się absolwentów liceów ogólnokształcących, nie mających pojęcia o dydaktyce, zupełnie nie przygotowanych do wypełniania obowiązków przerastających ich możliwości? I jak podobne praktyki, podyktowane zresztą zwyczajną koniecznością, mają się do zasady przyjętej przed niespełna 10 laty, w myśl której każdy nauczyciel winien mieć ukończone studia wyższe — jednolite, jednokierunkowe, na poziomie magisterskim? Ano — nijak. Inna rzecz, że model powyższy, może i zbożny, w rzeczywistości okazał się trudny do osiągnięcia i wielce kosztowny, a w miarę upływu czasu nie tylko się do niego nie zbliżamy, ale przeciwnie, oddalamy. Kult papierka wpędził nas w zaułek, z którego wyjścia poszukuje się coraz gwałtowniej, bo też czas nagli, a ofiary niefrasobliwego eksperymentowania — uczniowie, wychodzą ze szkół coraz bardziej nieduczeni.

— Wydaje się jasne, iż sam w sobie szlachetny, ale utopijny pomysł kształcenia nauczycieli tylko na poziomie wyższym — należy złożyć do lamusa. Tym bardziej że — jak wykazało doświadczenie — powierzanie dzieci magistrom wcale nie oznacza stworzenia im optymalnych warunków opieki dydaktyczno-wychowawczej. Wiedza wynoszona z uczelni nie gwarantuje automatycznie wysokiego poziomu nauczania, a przygotowanie absolwentów budzi niemało zastrzeżeń, tak jak i ich umiejętności praktyczne i metodyczne. Co więcej — utytułowany dyplomant niejednokrotnie wcale do szkoły nie trafia, zaczepia się w rozmaitych instytucjach, byle dalej od belferki. Toteż w obliczu katastrofy, acz nie bez oporów, Ministerstwo Oświaty i Wychowania zdecydowało się wrócić do dawnych metod i form przysposabiania do pracy pedagogicznej, szczególnie w dziedzinach najbardziej odczuwających deficyt kadrowy, tj. w zakresie wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego. Uruchamia się, w powiązaniu z już funkcjonującymi studiami wychowania przedszkolnego — studia nauczania początkowego. W Kieleckiem istnieją one w Jędrzejowie i Ostrowcu.

Traktuje się je nieco wstydliwie, twierdząc, że to tylko prowizorka, „na tymczasem", chociaż, doprawdy, przyczyny owej rezerwy nie wydają się słuszne. Zauroczeni „snami o potędze" zapomnieliśmy, że wielostopniowe kształcenie nauczycieli jest czymś zupełnie normalnym w krajach znacznie od naszego bogatszych i, co więcej, zdaje egzamin. Z powodzeniem funkcjonuje ono we Francji, USA, Kanadzie, Jugosławii, w Rumunii, NRD i na Węgrzech. Ma i u nas chlubne tradycje sięgające okresu międzywojennego.

Józef Killanek, zastępca dyrektora Studium Wychowania Przedszkolnego w Ostrowcu, do tej garści argumentów, przemawiających za potraktowaniem średniego szkolnictwa pedagogicznego jako integralnego składnika systemu kształcenia pracowników oświaty, dodaje kolejne, nie mniej ważkie.

— Powszechnie wiadomo, iż niedobór kadr najdotkliwiej odczuwa wieś. Nie miejmy złudzeń, nauczycieli dla wsi pozyskać się nie da, gdyż nie ma dla nich mieszkań. Liczyć można tylko na młodzież pochodzącą ze wsi, która powróci w rodzinne strony i zechce się z nimi związać na trwałe. Magistrowie tych powrotów unikają, nasze absolwentki — nie, gros z nich właśnie zasila placówki wiejskie. Nie lekceważyłbym tego aspektu.

Ostrowieckie Studium Wychowania Przedszkolnego to tak naprawdę cały oświatowy kombinat. Pod jedną dyrekcją i dachem egzystuje tutaj bowiem, 6-letnie studium o takim profilu (na podbudowie 8-latki), 2-letnie studium przedszkolne (dla absolwentów LO) — dzienne i zaoczne oraz twór najnowszy — wspomniane studium nauczania początkowego, także 2-letnie i także na podbudowie LO.

— Do tego ostatniego, istniejącego od września br., przyjęliśmy około 80 słuchaczy. Rzec można, że znajdujemy się w sytuacji korzystnej, szkoła ma spory dorobek, doświadczonych pedagogów, od lat utrzymuje kontakty z WSP, skąd czerpie pomoc merytoryczną, ma własne szkoły ćwiczeń. Nie startujemy zatem zupełnie od zera, co nie znaczy, że obywa się bez kłopotów. Weźmy sprawę braku podręczników dla studium pomaturalnego: przydałyby się bodaj skrypty zawierające kompendium elementarnych wiadomości, co w dużym stopniu ułatwiłoby zadanie i słuchaczom, i wykładowcom. Zaczyna dokuczać ciasnota, nie obejdzie się bez adaptacji dodatkowych pomieszczeń, albo dobudowania skrzydła.

Wiadomość o otwarciu studium szybko rozeszła się wśród maturzystów, napływ chętnych przerósł oczekiwania. — W okresie egzaminów przeżywałem koszmarne chwile, marzyłem, żeby ten młyn wreszcie się skończył — wspomina dyrektor **Jan Musiał**. — Budynek był wręcz oblężony przez rodziców, młodzież, liczba kandydatów kilkakrotnie przewyższała ilość miejsc. Nie inaczej było w studium 6-letnim. Nie mogę pojąć, dlaczego, kiedy nauczycieli brakuje, narzuca się limit oddziałów? Toż kłóci się to w sposób oczywisty ze zdrowym rozsądkiem...

Żeby się dostać do szkoły, trzeba było na egzaminie „uzbierać" określoną sumę punktów. Ku sporemu zaskoczeniu komisji, osób z wysoką punktacją znalazło się sporo, można było pogrymasić przy rekrutacji. — Wypada się z tego cieszyć, zmaczy to, że kończy się selekcja negatywną.

— Wyodrębnienie studium nauczania początkowego wydaje się rozwiązaniem sensownym — usłyszałam. — Przecież jest tajemnicą poliszynela, że absolwentki wychowania przedszkolnego i tak często idą do klas 1—3, mało — są wręcz rozchwytywane.

— W ciągu dwu lat przyszłe specjalistki od klas najmłodszych poznawać będą tajniki zawodu według programu składającego się z kilku bloków przedmiotowych (notabene układał go dr Szczodrak, były dyrektor ostrowieckiego studium, dziś wykładowca WSP). W skład bloku przedmiotów pedagogicznych wchodzi pedagogika ogólna, przedszkolna, psychologia i metodyka nauczania początkowego, w skład bloku przedmiotów metodycznych — wychowanie plastyczne, muzyczne i techniczne z metodyką. Kolejne przedmioty to filozofia z socjologią, biomedyczne podstawy rozwoju i język obcy. Odrębnym, bardzo obszernym działem, są praktyki pedagogiczne.

— Należałoby się zastanowić — powiadają moi rozmówcy — nad utworzeniem podobnego studium w ramach cyklu sześcioletniego.

Za podobną tezą przemawiają fakty. Otóż nie ulega wątpliwości, iż lepiej przygotowane do pracy są słuchaczki kursu 6-letniego niż ich koleżanki po 2-letnim studium. Te pierwsze mają dłuższy kontakt z dziećmi (praktyki), podczas pobytu w szkole poznają nie tylko wiedzę teoretyczną, ale zdobywają wiele umiejętności ważnych w codziennej pracy pedagogicznej. Cały system wychowawczy tej placówki, wart oddzielnego potraktowania, nastawiony jest na wyrobienie w uczennicach nawyków i przyzwyczajeń procentujących później w dwójnasób. Poza wiadomościami ogólnymi dziewczęta (jest ich zdecydowana większość, chociaż już na „nauczaniu początkowym" pojawiło się 9 „rodzynków") muszą zaliczyć sporo zajęć pozalekcyjnych, traktowanych niezwykle serio. Nic to, że przychodząc do szkoły nie potrafią np. zagrać na fortepianie — przy egzaminie bada się ich predyspozycje, które później, w toku nauki, są szerzej rozwijane. Wychowanie w studium to i praca w Młodzieżowym Kręgu Instruktorskim i obowiązkowe szlify w domu kultury, w zakładzie wychowawczym, poradni wychowawczo-zawodowej, bibliotece, szkolnym teatrzyku i obozy nad morzem (niektóre słuchaczki dzięki nim po raz pierwszy w życiu widziały Bałtyk) i grabienie liści, to — słowem — wszechstronność, praca od podstaw, od abecadła.

— Okazuje się często, że uczennice z gorszymi notami lepiej sprawdzają się w zawodzie. Bowiem ważna jest nie tylko wiedza ogólna, ale stosunek do przyszłych obowiązków, to, jakim kto jest człowiekiem, jak potrafi sobie radzić z funkcjami opiekuńczymi, bardzo istotnymi w obcowaniu z dziećmi.

Dla wielu słuchaczek ukończenie studium staje się początkiem dalszej nauki na szczeblu wyższym. Jest to jeszcze jeden dowód, że studia podobnego typu trzeba otaczać szczególną pieczą i traktować z należytą estymą, że trzeba powrócić do zasady wielostopniowego kształcenia pedagogów. Oznacza ona bowiem, iż ukończenie niższego stopnia może być finalnym momentem edukacji absolwenta lub też otworzyć mu drogę do kolejnych „szczebli „wtajemniczenia", o ile jest zdolny, ma odpowiednie zadatki. Inaczej mówiąc — system kształcenia nauczycieli należy uczynić drożnym, lecz w znaczeniu odmiennym niż obecnie. Wzory są wystarczy po nie sięgnąć. Najwyższa pora zaprzestać nieustannego błądzenia po omacku, wymyślania coraz to nowych oświatowych reform. Było już ich kilkanaście, żadna nie została przeprowadzona konsekwentnie. Czas na stabilizację. Gonitwa za eksperymentami kosztowała polską szkołę zbyt drogo.

DANUTA KUMOR-MIERNOWSKA

Muzyka

Z Kielc i z Goleniowa

Ile pierwszy koncert kieleckiego festiwalu Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej „Jeunesses Musicales" przebiegał pod znakiem indywidualności solistycznych (M. Mrugała i M. Kluźniak), to drugi, w dniu 23 października br. był typowym wieczorem muzyki kameralnej, której doskonałą, stylową oprawę stworzyła Sala Portretowa kieleckiego pałacu.

W pierwszej części wystąpiły zespoły kameralne młodych wykonawców kieleckich. I tu od razu uwagę pod adresem tych, którzy piszą na młodzież, na jej rzekomą komercjalizację, „tumiwisizm", brak inicjatyw i chęci do pracy. To nieprawda, że młodzież myśli tylko o tym, „żeby nic, albo mało robić, a dużo zarobić". Przeważająca część mi dzieły myśli zupełnie inaczej. Czym bowiem można by wytłumaczyć ten zapał i bezinteresowne poświęcenie wielu dni i tygodni na opracowanie ambitnego repertuaru, z którym młodzi muzycy kieleccy wystąpili w Sali Portretowej.

Na wstępie usłyszeliśmy Kwintet Es-dur na waltornię (grał Władysław Marczak), skrzypce (Wojciech Zdyb), dwie altówki (Iwona Gałczyńska i Stanisław Święch) i wiolonczelę (Jerzy Mikułkiewicz) W. A. Mozarta. Jest to właściwie koncert na róg, a W. Marczak wykazał nie tylko duże walory techniczne i dźwiękowe, ale i duże poczucie odpowiedzialności — grał mimo choroby i wysokiej temperatury. Brawo!

Z kolei wystąpiło trio strokowe w składzie: Robert Skotnicki — klarnet, Piotr Niećko — klarnet i Mieczysław Gmaj — fagot. Ci młodzi muzycy, sympatyczni i bardzo podobni do siebie na skutek identycznych w barwie i kształcie bród — wykonali stylowo i czysto pod względem intonacyjnym Divertimento nr 1 W. A. Mozarta.

Pierwszą część programu zakończył występ flecisty Jana Dobrowolskiego, któremu na klawesynie towarzyszył tegoroczny absolwent kieleckiej szkoły muzycznej II st. — Zygmunt Strzep. Był to piękny koncert, kończący kieleckę część programu. Jan Dobrowolski — od tego sezonu grający w orkiestrze kieleckiej filharmonii, to doskonały flecista o perfekcji technicznej i przyjemnym, wyrównanym dźwięku. Suita J. F. Telemanna w interpretacji duetu: Dobrowolski — Strzep poruszyła nawet dostojnych biskupów z portretów.

Jednak prawdziwą ucztą duchową dla dostojnych starców były utwory chóralne, dawnej muzyki polskiej w wykonaniu chóru mieszanego „Kantylena" Liceum Ogólnokształcącego w Goleniowie (woj. szczecińskie) pod dyrekcją Tadeusza Pawłowskiego. Zresztą i młoda widownia oklaskiwała gorąco swych rówieśników śpiewających bardzo poprawnie pod względem emisji głosu, czysto i muzykalnie. Chór „Kantylena" laureat szeregu konkursów i festiwali, a m.in. zdobywca „Złotej Lodyły" na Festiwalu Młodzieży Szkolnej w br. w Kielcach, wykonał również szereg pieśni kompozytorów polskich XIX w. i opracowań melodii ludowych. W przerwach między pieśniami rozglądałem się po sali. Niestety, żaden przedstawiciel kieleckiej oświaty nie przyszedł na koncert. A szkoda. Warto było posłuchać jak śpiewa chór szkolny z dwudziestotysięcznego Goleniowa w mieście dziesięciokrotnie większym, w którym... chóru w szkole średniej darmo ze świecą szukać.

MIROSŁAW NIZIURSKI

Polskie groby

(dokończenie ze strony 1)

zdjęcia notatka: zdobycie Kołobrzegu, marzec 1945 r. Pojechałem na Wybrzeże, rozmawiałem z kombatantami, pokazywałem im to zdjęcie. Nikt nie potrafił powiedzieć mi, kim był ów żołnierz. Nikt nie pamiętał tej śmierci. Anonimowej i zwyczajnej, najzwyklejszej, żołnierskiej. Tyle ich wtedy, w marcu czterdziestego piątego, było na tej plaży...

W listopadowy smutny dzień roku osiemdziesiątego drugiego na wspólnej mogile żołnierskiej w Kołobrzegu zapłoną tysiące małych ogników. Któryś z nich będzie płonął i dla owego młodego chłopaka, któremu kiedyś lizało buty polskie morze.

Spróbujmy, patrząc na te migotliwe tysiące, wybrać jeden i pomyśleć: to jego!

To też nasza historia...

Przed kilkoma miesiącami minęło 330 lat od dnia gdy na obradującym w Warszawie Sejmie, w zapadających już wieczornych ciemnościach, po raz pierwszy rozległ się okrzyk: veto! Nie pozwalam! Zrywam Sejm!

Uczeni nie są zgodni w ocenie doniosłości i konsekwencji historycznych tego wydarzenia. Kolejne pokolenia Polaków zgodne są w opinii, że od owego wieczoru rozpoczął się upadek tragedia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Legenda powstała w kilkadziesiąt lat po pierwszym „liberum veto" twierdzi, że zgłaszającego go posła z Upity, Sicińskiego, piorun zabił natychmiast po powrocie w rodzinne strony, a ziemia kilkakrotnie wyrzucała z siebie jego zwłoki, tak, że musiały przez stulecia tułać się po kostnicach i rozstajach dróg. Powie ktoś: legenda. Ba — ale jeśli dobrze w dokumentach pozsperać — niezupełnie pozbawiona podstaw. Jest faktem, że Sicińskiego pochowano — po raz któryś z kolei — dopiero w drugiej połowie XIX wieku!

Szukałem jego grobu. Nie znalazłem, podobnie jak nie znalazłem na Bukowinie grobu Jakuba Szeli. A szukałem ich, bo to też polskie mogiły. Bo oni byli nasi i dawali swym postępowaniem świadectwo o nas, o tym, że nasza nacja nigdy nie składała się z samych Głowackich, Kilińskich. Trauguttów czy Drzymałów...

A między nami mówiąc, nikt z całą pewnością nie może powiedzieć, gdzie spoczywa na Powązkach Jan Kiliński... O grobie Bartosza Głowackiego w Kielcach nie ma i co w tym miejscu wspominać, bo wstyd...

Pusty sarkofag

Kilkadziesiąt metrów nad pradoliną Wisły, na sterczącym kiedyś wśród bagien wapiennym wzgórzu, pobudowano ongi zamek i katedrę, składając w jej podziemiach trumny ze zwłokami kolejnych władców wzgórza i całej krainy od Karpat do Bałtyku.

Wzgórze nazywa się Wawel, podziemia określają przewodniki mianem królewskiej nekropolii. Żadna z bliskich dziejowych, które przeoczyły się nad Wisłą, nie naruszyła godności i powagi tego miejsca. Wiele z nich sprawiło jednak, że kolejny Piast, Jagiellon czy władca elekcyjny, ale zawsze pomazaniec boży, a więc król — nie mógł tu być złożony. Nie ma więc na Wawelu kości Bolesława Śmiałego, Władysława Warneńczyka, 400 kilometrów w prostej linii na wschód od wzgórza rozpadają się resztki trumny z prochami ostatniego monarchy — Stanisława Augusta Poniatowskiego... I chyba to właśnie im należy się dziś, w czasie tradycyjnych uroczystości żałobnych w wawelskich podziemiach pamięć najżywsza, najtrwalsza, podobna do tej, która przy wigilijnym stole przysługuje nieobecnym.

...A w kacie wawelskiej krypty, obok sarkofagu króla Jana, stoi nadal sarkofag pusty, mimo napisu: generał Władysław Sikorski. Owa pustka — jakie to wymowny, wstrząsający symbol naszych polskich, pokręconych, trudnych losów, których nie zrozumie do końca chyba nikt kto nie z nas...

Najtragiczniejsze miejsce

Od Przemyśla aż po Limanową, wzdłuż całego tego dzióbka północnego grzbietu Karpat rozrzucone są cmentarze-wiadomy: jeden ma kształt rombu, drugi gwiazdy, trzeci trójkąta. Widać, że człowiek, który wytyczał ich granice, znajdował przedziwne upodobania w niezwykłości linii i kształtu budowanych w ich centrum drewnianych kaplic i kamiennych słupów. Starał się nadać charakter typowo germański, nie wytrzymujący jednak konfrontacji z ledwie już dziś czytelnymi nazwiskami na zapadniętych w ziemię nagrobkach.

Nazwiska świadczą o różnorodności narodowościowej, przeważają jednak zdecydowanie nazwiska polskie, bo właśnie Polacy wzięli najliczniejszy udział w wiosennej ofensywie 1915 roku, w walkach austriacko-rosyjskich, w potężnej ofensywie karpackiej. Dramat, niepojęty, najbardziej tragiczny, trudny do wyobrażenia dramat tych walk polegał na tym, że Polak stawał tu przeciw Polakowi; że nasz rodak spod Krakowa czy Lwowa, walczył przeciw temu z Łodzi, Warszawy czy Wilna. Walczył, bo musiał, bo jego mundur i austriacki „baczek" na czapce nakazywały mu zabijać człowieka w szarym, długim rosyjskim szynelu; zabijać, mimo że rozdzielające miejsca ich urodzenia granice nigdy nie były granicami w sercach i uczuciach. Polak strzelał do Polaka, ranił Polaka, przebijał bagnetem własnego ziomka.

Kto wie, czy to nie najtragiczniejsze miejsca na polskiej ziemi?

Kto wie...?

LESZEK MAZAN

Fot. A. PEUZALSKI

(dokończenie ze strony 1)

kraju: podnieście partie z kolan, bo inaczej zginie Polska.

Kamieniem milowym było IX plenum KC, na którym do dotychczasowych funkcji przydano Wojciechowi Jaruzelskiemu stanowisko I sekretarza KC. Kamieniem milowym był wreszcie pamiętny dzień 4 listopada 1981 roku, kiedy doszło do spotkania wielkiej polskiej trójki: Jaruzelskiego, Glempa, Wałęsy, kiedy nowa nadzieja wlała się w miliony polskich serc, po obydwu stronach barykady. A więc dużo było tych kamieni...

Czytam „Za ciasno w jednej Polsce" Andrzeja K. Wróblewskiego i — to się cofam, to w przód wybiegam. Nie mogę się przecież uwolnić od pytania: co będzie jutro. Jutro już, będzie niedziela, jutro już będą nowe gdańskie uchwały Komisji Krajowej „Solidarności", która zebrała się w dniu 11 i 12 grudnia 1981 roku, na plenarne obrady po radomskiej przygrywce. Jutro może być straszne, jutro może być tragiczne.

W „Trybunie Ludu" znajduję komentarz Jerzego Bielecki, specjalnego wysłannika tej gazety na wszystkie obrady gremiów „Solidarności". Bielecki pisze, że z Gdańska powiało chłodem. Palka uparcie proponuje nam rząd tymczasowy, Bujak zapowiada organizację w sercu Warszawy wielkiej manifestacji, którą Region Mazowsze wyznaczył na dzień 17 grudnia 1981 roku.

Kolumnę samochodów zamierzającą skręcić w lewo można było zatrzymać na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Dwieście tysięcy ludzi idących na KC, czy na Urząd Rady Ministrów może nie posłuchać wezwania do zatrzymania się, czy zmiany kierunku. Tłum to tłum. Co się wtedy stać może? Brrr... Groźna jest konkluzja Wróblewskiego... „Z chwilą kiedy się podzielimy na obozy, kiedy kto nie z nami, tzn przeciw nam, kiedy zniknie amortyzator obopólnego zaufania — jesteśmy skazani na wojnę domową...".

Zaczynam szukać pocieszenia u Passenta, w jego stałym felietonie na ostatniej kolumnie „Polityki", ale niestety, nie znajduje go tam. Passent tak samo jak i Wróblewski zaczyna od szkoły pożarniczej: ...„Nie warto dalej spierać się o to, czy racja miał Sekwerym Jaworski, chcąc w ramach porozumienia narodowego od dołu do góry, a nie od góry, zatknąć biało-czerwoną flagę na pierwszym skrawku wyzwolonego terytorium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; czy też może miał ją generał Kiszczak, kierując tam Jednostkę Nadwiślańską i ZOMO, żeby zakreśliły granicę, poza którą porozumienie nie jest możliwe.

...Nie warto strzępić języka w sporze o to, czy część studentów i naukowców strajkuje z powodu Heby, z powodu ustawy, dla zasady — czy ze wszystkich tych powodów razem. Szkoda miejsca i farby nitro na napisy w rodzaju: „PZPR precz z telewizji", jeżeli wiadomo, że każdy taki napis zakleja jeszcze bardziej zamkniętą bramę na ul. Woronicza... Szkoda zdrowia na wymyślanie argumentów w rodzaju: „Gdyby partia oddała szybko co ma do oddania, zamiast bronić rozpaczliwie każdej przegranej pozycji, to zyskałaby zaufanie, a jaki Robin Hood rewolucji powiedziałby swoim oddziałom: dosyć, dalej nie idziemy, bo przecież Konstytucja, ustrój, porozumienia gdańskie i czty ten pacierz...

...po co skakać sobie do oczu z powodu pytania, czy rację ma mniejszość pracowników PGR, która nie chce dyrektora, czy też racja jest po stronie studentów i pracowników WSI w Radomiu, która chce rektora...

...Po co angażować się w spór o to, czy słuszne jest branie władzy od dołu, poprzez samorząd i strajk czynny, czy też od góry, poprzez wybory, jaki jest sens tych wszystkich oświadczeń, tezleksów, deklaracji, komunikatów i oskarżeń jeśli wiadomo, że w gruncie rzeczy chodzi dziś o jedno i tylko jedno: czy można odebrać komunistom władzę, nawet tę okrojoną, w środku Układu Warszawskiego nie rezygnując najpierw z rozlewu krwi bratniej, a później być może nie tylko krwi polskiej?

Oto jest suma wszystkich sporów, jedyne pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć zamiast dzielić na czworo włos każdego strażnika, rektora i studenta. W tej sprawie argumenty zostały, niestety, wyczerpane, a tu gdzie argumentów brak — odpowiedzi nie ma, pozostaje siła i słowo honoru. Są więc tacy, którzy nie mając ku temu żadnego upoważnienia, dają słowo w imieniu generała oraz podległych mu sił, że będą z założonymi rękami czekać na to, jak Marian Jurczyk stawia szubienicę. Lech Wałęsa mówi, że nie ma z kim rozmawiać, a Zbigniew Bujak zamyka rząd i Biuro Polityczne w złotej klatce w Alejach Ujazdowskich tak jak udało się już zamknąć kilku dyrektorów, a kto wie, czy nie w wygodnej kwaterze na Powązkach.

Z sobie też znanych źródeł wiedzą i dają na to słowo honoru, że Breżniew, Honecker, Husak, Żiwkow, Kadar, Ceausescu są to papierowe tygrysy, dla których donośne głosy z Polski, integralność naszego terytorium są święte, jak Helsinki ważniejsze są od Jałty. — Chcecie Polskę, to ją bierzcie, powiedzą, zwłaszcza jeśli pozostaniecie w układzie i pozwolicie nam przejechać się pociągiem od Brześcia do Frankfurtu i z powrotem. Po co nam socjalistyczna Polska, jeśli możemy mieć socjalistyczny korytarz szerokotorowy? Chętnie rozstaniemy się z tymi 300 tysiącami kilometrów kwadratowych oraz 35 milionami kłopotliwych sąsiadów, gdyż wierzymy im na słowo honoru, że będą mniej kłopotliwi i bardziej wiarygodni niż dotychczasowy sojusz pod egidą PZPR...

Skoro Polak z Polakiem nie może się dogadać, gdyż kompromis ani nawet zawieszenie broni są odrzucane, to Polak musi Polaka ukrócić, ponieważ, jak tego nie uczyni, to gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta i lepiej ocalić: ograniczoną odnowę przy pomocy ZOMO, niż przy pomocy pomocy i że żadna siła dobrowolnie ze sceny nie schodzi od Chile do Pekinu; że odpowiedzialność za konfrontację — choć wielka i nie do wymazania z historii — będzie mniejsza niż odpowiedzialność za jej dalsze unikanie, że nie jest możliwe, by władza zrobiła wszystko to, czego chce społeczeństwo, czyli „Solidarność", czyli opozycja, gdyż ta władza stałaby się swoim zaprzeczeniem i zrobiłaby lepiej oddając ster opozycji, czyli „Solidarności", czyli większości, i robiąc tego rzeczywiście ustąpić samemu i na raty — lepiej powiedzieć NIE..."

A więc i u Passenta, poza ciekawą analizą nie znajduję pocieszenia. Jego ostatnie NIE oznacza bowiem skazanie na to coś najgorszego, na to, na co żaden naród dobrowolnie, z całą premedytacją skazywać się nie powinien. W tej sytuacji nie pozostaje mi nic innego jak zwrócić się do Machejka, może on będzie bardziej optymistyczny, jako stary partyzant, niejednemu przeżiej „panu życia i śmierci" w oczy, zaglądał niejedną rzecz w swoim niewyprazonym zapędzie potrafił nazwać po imieniu, złapać byka historii za rogi.

W numerze „Życia Literackiego" noszącym datę 13.XII.1981 roku, datę niedzielną, a będącym już w sprzedaży od czwartku, nie ma Machejkowego „Obserwatorium". Cofam się przeto o tydzień, do 6.XII.1981 r. I cóż tam?... „W poprzednim felietonie pomieszczonym na tym miejscu — przypomina Machejek — pisałem, że strajki w Polsce wymieszają się. Przejęczyłem się. Ubzdurałem sobie, że Krajowa Komisja „Solidarności" czy też jej prezydium nie panuje nad sytuacją w szeregach członkowskich, przeto stopień winy pomniejsza się. Otóż nie. Prowokacyjne oświadczenia konkretnych liderów tej organizacji ścigają się. Czyż nie byłoby naiwnością sądzić, iż zapomniano o taktyce (strategii?) konfrontacji kroczącej z zaplanowanej półtora roku temu przez KOR ustami Jacka Kuronia? O stanowisku oficjalnych władz „Solidarności" świadczy przede wszystkim milczenie lub przytakiwanie odnośnie nowych ognisk strajkowych lub konkretnych prowokacji. Piszę oficjalnych, albowiem rozwój sytuacji wskazując na istnienie w tej zrzeszeniowej organizacji gabinetu cieni kierującego ku dyktatorskim, kontrrewolucyjnym, w sumie faszystowskim celom. Niestety, bardzo nieśmiało, które tytuły prasowe upominały się o odcięcie się przez ścisłe kierownictwo „Solidarności" od Jurczykowych wyroków wydanych przed miesiącem w Trzebiatowie na komunistów i Związek Radziecki. Nie piszłym o tym, gdyby nie zadluma nie tylko wewnątrz partii, ale także w szerokich kręgach społecznych nad brakiem konsekwencji oficjalnych czynników (przecież mieniących się władzą ludową) w stosunku do prowokacji, a przede wszystkim własnych uchwał, postanowień, oświadczeń. Boże Kochany... gdyby to chodziło tylko o prestiż partii i rządu, chociażby piszący konsekwencje w rachunkach własnych strat, ale tu chodzi o narodową konieczność przeciwdziałania rozpadaniu się struktury państwowej i społecznej. To nie Kózacy na to czekają...

Małkontenci — niepokoje nasuwają mi się w związku z nową porcją uchwał i postanowień podjętych na VI plenum KC PZPR. Istotna ich treści ekonomiczna — admi-nistracyjne, przyjdzie do nich wracać. Natomiast niejako „w marszu" chciałbym jeszcze raz powrócić do przekonania wyrażonego coraz powszechniej o konieczności sankcjonowania ładu publicznego i w zakładach pracy jako zasady ogólnej stabilizacji i ewentualnego nadrabiania strat gospodarczych.

Na którymś plenum KC partii podjęto uchwałę o przesunięciu terminu wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego, ale dopiero akuratnie na tym plenum przypomniano, że najwyższy czas przyrodzone społeczeństwu do samoograniczenia. Nie mogą być udane wybory w atmosferze bałaganu, a nawet... nie bójmy się tego określenia — dyktatu politycznego, nieporównywalnego nawet z okresem dzierżymordowni tzw. kultu jednostki. Nie bójmy się powiedzieć, że wybory w atmosferze bałaganu politycznego pozwoliłyby pochwycić rządy w gminach, miastach i miasteczkach siłom prawicy, faszyzującej reakcji. Jako przykład takich ewentualności czy możliwości niech posłuży terror uprawiany przez KPN i jej sobowtóry nawet w dużych zakładach pracy..."

Gdzież tu pomawianie narodu o faszyzm. A więc liczmy się ze słowami, a nie stróżmy się w piórka obrońców godności narodowej. A przy tym nie łudźmy się już od dłuższego czasu żyjemy w atmosferze wojny domowej — tylko zimnej, a toczącej się na murach domów i uczelni. Może ten fakt pobudził czujność autorów korespondencji.

Na koniec chciałbym zaznaczyć, że niżej, podpisany nie zawsze zgadza się z tworami redaktorów drukowanymi w tym piśmie, a mimo to, poczucie pluralizmu, którym szczyci się „Życie Literackie", nigdy nie pozwoliło mi na ich sprotestowywanie. Tak odpowiada Władysław Machejek, czyli godnie godnie odwaga.

Inrydent, drobiazgi. Toć prawie przecież pół zespołu redakcyjnego protestowuje przy pomocy pisma. I co tam znajduje? Proszę bardzo: ...„Ktoś, kto używa w powojennej Polsce słowa „faszyzm" kierując je do własnych rodaków, powinien zdawać sobie sprawę, jak obraźliwe rzuca oskarżenie. Ktoś władający piórem od czterdziestu lat, wysuwa supozycje, że społeczeństwo polskie to przypadku nieskrępowanych wyborów do rad narodowych zwróci się ku faszyzmowi, musi wiedzieć, że swoim pisaniem prowokuje bratobójczą nienawiść wewnątrz tego społeczeństwa. Uwagi te dotyczą tekstu Władysława Machejka w „Życiu Literackim" nr 49/81. Sąsiedztwo w spisie zespołu „Życia Literackiego" zmusza nas do opublikowania tych stwierdzeń w imię godności narodowej i naszej osobistej..." I tu następują podpisy: Stanisław Borinowski, Jerzy Lohman, Włodzimierz Maciąg, Maria Malatyńska, Elżbieta Morawiec, Tadeusz Robak, Bogdan Rogatko, Marek Sołtysik, Jerzy Surdykowski, Wisława Szymborska, Tadeusz Śliwiak.

Pod tymi nazwiskami jest odpowiedź Machejka: ...„Sygnatariusze korespondencji dają publicznie wyraz dezaprobacie wobec pewnych sformułowań w moim felietonie powodowane — jak informują — także sąsiedztwem w spisie nazwisk zespołu redakcyjnego. Umówmy się: nikomu nie narzucam sąsiedztwa w owej stopce.

Trzeba się liczyć ze słowami, piszecie. Ostrzegacie przed prowokowaniem bratobójczej nienawiści. Słusznie. Ale czy to ja prowokuję? Uzmysławiając skutki faszystowskich metod KPN, którym poddawane są prawicowe kręgi NSZZ „Solidarności" nawet w dużych zakładach pracy. Cytuję co napisałem: wybory w atmosferze bałaganu politycznego pozwoliłyby pochwycić rządy w gminach, osadach miasteczkach siłom prawicy i faszyzującej reakcji. Jako przykład takich ewentualności i możliwości niech posłuży terror uprawiany przez KPN i jej sobowtóry nawet w dużych zakładach pracy, w których napływowa „młodość" postarzyła poglądy i nastroje, nawet w rewolucyjnych gigantach Sześciolatki. Polityczne ubezwłasnowolnienie załóg jest zbieżne z bezradnością i rozpaczą organizacji partyjnych.

Można powiedzieć, że PZPR nie musi prowadzić polskiego narodu, skoro ster wymyka się jej z rąk. Prawda, prawda może przeczekać, jako wielka idea — do momentu, gdy jak od stali odpierzchną wszelkie oportunizmy. Taka partia prowadząca (nie mylić z siłą kierowniczą) powraca jako legenda. Pod naciskiem takiej opinii wyzwoliło się takie zalecenie VI plenum KC PZPR, iżby uciekając się w tej prerogatywy Sejmu — okiełznać strzyki podejmowane zbrew interesom olbrzymiej większości. Pytanie kilku korespondentów i czytelników tej rubryki brzmi, boimy się, że w drodze do Sejmu i wewnątrz Sejmu obywatelskie supozycje znów się rozmydlą... Nie trzeba wyobraźni, iżby wiedzieć, że zastrzeżbie i tygrysy łakną prawdziwego mięsa i nie zadowolą się „trupami"...

Święta racja, panie Władysławie z tymi tygrysami, ale szykuj pan cztery lietery, bo zaraz panu ktoś solidnie przyłoży i za ten faszyzm, i za te jastrzębie, i za te tygrysy i za te przewidywania. I przykładają! Wracam do odłożonego już numeru „Życia Literackiego" z 13.XII.1981 roku, do korespondencji w sprawie „Moje Obserwatorium", ukrytej głęboko bo aż na 19 stronie pisma. I co tam znajduję? Proszę bardzo: ...„Ktoś, kto używa w powojennej Polsce słowa „faszyzm" kierując je do własnych rodaków, powinien zdawać sobie sprawę, jak obraźliwe rzuca oskarżenie. Ktoś władający piórem od czterdziestu lat, wysuwa supozycje, że społeczeństwo polskie to przypadku nieskrępowanych wyborów do rad narodowych zwróci się ku faszyzmowi, musi wiedzieć, że swoim pisaniem prowokuje bratobójczą nienawiść wewnątrz tego społeczeństwa. Uwagi te dotyczą tekstu Władysława Machejka w „Życiu Literackim" nr 49/81. Sąsiedztwo w spisie zespołu „Życia Literackiego" zmusza nas do opublikowania tych stwierdzeń w imię godności narodowej i naszej osobistej..." I tu następują podpisy: Stanisław Borinowski, Jerzy Lohman, Włodzimierz Maciąg, Maria Malatyńska, Elżbieta Morawiec, Tadeusz Robak, Bogdan Rogatko, Marek Sołtysik, Jerzy Surdykowski, Wisława Szymborska, Tadeusz Śliwiak.

Pod tymi nazwiskami jest odpowiedź Machejka: ...„Sygnatariusze korespondencji dają publicznie wyraz dezaprobacie wobec pewnych sformułowań w moim felietonie powodowane — jak informują — także sąsiedztwem w spisie nazwisk zespołu redakcyjnego. Umówmy się: nikomu nie narzucam sąsiedztwa w owej stopce.

Trzeba się liczyć ze słowami, piszecie. Ostrzegacie przed prowokowaniem bratobójczej nienawiści. Słusznie. Ale czy to ja prowokuję? Uzmysławiając skutki faszystowskich metod KPN, którym poddawane są prawicowe kręgi NSZZ „Solidarności" nawet w dużych zakładach pracy. Cytuję co napisałem: wybory w atmosferze bałaganu politycznego pozwoliłyby pochwycić rządy w gminach, osadach miasteczkach siłom prawicy i faszyzującej reakcji. Jako przykład takich ewentualności i możliwości niech posłuży terror uprawiany przez KPN i jej sobowtóry nawet w dużych zakładach pracy..."

Gdzież tu pomawianie narodu o faszyzm. A więc liczmy się ze słowami, a nie stróżmy się w piórka obrońców godności narodowej. A przy tym nie łudźmy się już od dłuższego czasu żyjemy w atmosferze wojny domowej — tylko zimnej, a toczącej się na murach domów i uczelni. Może ten fakt pobudził czujność autorów korespondencji.

Na koniec chciałbym zaznaczyć, że niżej, podpisany nie zawsze zgadza się z tworami redaktorów drukowanymi w tym piśmie, a mimo to, poczucie pluralizmu, którym szczyci się „Życie Literackie", nigdy nie pozwoliło mi na ich sprotestowywanie. Tak odpowiada Władysław Machejek, czyli godnie godnie odwaga.

Incydent, drobiazgi. Toć prawie przecież pół zespołu redakcyjnego protestowuje przy pomocy pisma, a właściwie sposób ujawniania prawdziwego niebezpieczeństwa przez swego naczelnego redaktora. To nie incydent, to nie drobiazg, to głęboka linia podziału, która się ujawnia w każdym zespole, nawet składającym się z ludzi zaliczających się bardzo chętnie do intelektualistów. Wszak wśród protestowujących autorów tekst Machejka, tego „chamskiego komunisty", co to ciągle szuka na „słowo ostatnie", niemal sami intelektualiści. A więc i z Machejka, i z całej otoczki mu towarzyszącej wynika, że sytuacja jest groźna, że zimna wojna trwa, że kamienie milowe na polskiej dramatycznej drodze wskazujące kierunek na pojednanie narodowe są systematycznie, z maniackim uporem wyrywane.

BRONISŁAW ZAPAŁA

Milowe kamienie na dramatycznej drodze

fakty i opinie

9 listopada, po wielomiesięcznej przerwie, wznowi obrady madrycka konferencja państw sygnatariuszy helsińskiego Aktu Końcowego KBWE. Jak wiadomo, uczestniczy w nim 35 państw, w tym także Stany Zjednoczone i Kanada reprezentujące zaatlantyckich członków NATO. Rozpoczęte rok temu spotkanie w stolicy Hiszpanii, zgodnie z kalendarzem konsultacji ustalonym w Helsinkach, po długich tygodniach, burzliwych debat zakończyło się praktycznie bez efektu. Na skutek destrukcyjnych działań wielu państw zachodnich zachodzi obawa, że spotkanie to w ogóle zostanie zerwane. Oznaczałoby to więc nie tylko deprecjację helsińskich dokumentów, ale stawiało pod dużym znakiem zapytania dalszą realizację historycznego aktu.

Główną przyczyną bezowocnych obrad ubiegłorocznych była próba rozgrywania tzw. polskiej karty, co oznaczało otwartą ingerencję, głównie Stanów Zjednoczonych, w wewnętrzne problemy Polski. Wielej, administracja waszyngtońska i niektórzy jej sojusznicy z zachodniej Europy, pod pretekstem ataku na Polskę, na nasze kształtowanie wewnętrznych stosunków, rozszerzyli ofensywę ideologiczną i gospodarczą na inne kraje socjalistyczne, głównie na Związek Radziecki.

Rzecz jasna, że w tej sytuacji delegacje polska i przedstawiciele innych państw socjalistycznych Europy nie mogli do otwartej ingerencji dopuścić.

Tym bardziej, że tak Związek Radziecki jak i nasz kraj złożyły w Madrycie wiele konstruktywnych wniosków, mających na celu pokojowe kształtowanie sytuacji na naszym kontynencie, przy pełnym poszanowaniu praw wszystkich narodów, ich suwerenności, rozwijania współpracy we wszystkich dziedzinach, zgodnie z ustaleniami z Helsinek podpisanymi przecież przez 33 kraje naszego kontynentu, a także prezydenta Stanów Zjednoczonych i premiera Kanady.

W minionych 10 miesiącach tego roku na arenie międzynarodowej zaszło wiele bardzo ważnych, a zarazem bardzo niepokojących wydarzeń. Agresywna, imperialistyczna polityka administracji Reagana, w wyniku której doszło do wielu konfliktów na całym globie, do dalszego pogłębienia różnic między Moskwą i Waszyngtonem, zmiany geografii politycznej całego kontynentu, chociażby przez upadek koalicji socjaliberalnej w Bonn, powodują, że perspektywy tegorocznych obrad madryckich też nie rysują się optymistycznie.

Zdajmy sobie sprawę z tego faktu trzy ugrupowania polityczne — kraje socjalistyczne, kapitalistyczne i grupa państw niezaangażowanych odbyły wstępne spotkanie mające na celu opracowanie wspólnej strategii przed Madrytem, ustalenie celów politycznych, formuł, umożliwiających doprowadzenie konferencji madryckiej do pozytywnych wyników.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych krajów socjalistycznych odbyło się 21 i 22 października w Moskwie. Głównym tematem obrad było wspólne stanowisko naszego obozu wobec najważniejszych problemów Europy i świata. Właśnie w kontekście spotkania madryckiego. Wnioski generalne są jasne. PO PIERWSZE — konsekwentna polityka pokojowa, dążenie do rozbrojenia, uratowanie ludzkości przed widmem konfliktu nuklearnego. PO DRUGIE — eliminowanie napięć w stosunkach dwu i wielostronnych, powrót do ducha Helsinek ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami.

Uczestnicy spotkania w Madrycie muszą więc szukać klucza do rozwiązania tych właśnie problemów. Nie będzie to łatwe, szczególnie teraz, gdy Reagan i jego administracja nasila swą antypolską i antysocjalistyczną kampanię, tak w sensie dokonań, jak i wojny ideologicznej.

Moskiewskie spotkanie ministrów spraw zagranicznych państw naszego obozu formułowało jednoznacznie stanowisko wobec tych zagadnień. Raz jeszcze podkreślono, że kluczem najważniejszym jest rozbrojenie, zwołanie w związku z tym europejskiej konferencji na temat budowania podstaw zaufania militarnego, nieinstalowanie na naszym kontynencie nowych rodzajów broni rakietowej z ładunkami nuklearnymi, wyrzeczenie się ich użycia jako pierwsi, konstruktywny dialog na linii Moskwa-Waszyngton. I co dla nas Polaków najważniejsze — w komunikacie stwierdza się raz jeszcze, że Polska swoje sprawy powinna rozwiązać polskimi rękami, bez jakiejkolwiek ingerencji z zewnątrz, że nie wolno naszych problemów politycznych i gospodarczych używać do jakichkolwiek rozgrywek międzynarodowych.

WŁADYSŁAW GRABKA

ZNALEŹĆ KLUCZ NAJWAŻNIEJSZY

Są miliony uczciwych, pracowitych ludzi — to dzięki nim Polska wyjdzie z kryzysu

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego na zakończenie obrad X plenum KC PZPR

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

hamowaliśmy spadek produkcji i stopniowo, powoli rozpoczynamy marsz naprzód. Również w sposób rzeczywisty, nieodwracalny dzieje się jakoby w kraju naszym nastąpiło zahamowanie procesu reform, że wracamy do okresu pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Siewcy tych poglądów zapomniają widocznie, że ludzie żyjący w Polsce mogą sprawdzić namacalnie na podstawie własnego doświadczenia, jak jest naprawdę. Z jak wielkim, nie mającym precedensu rozmachem przebiega reforma gospodarcza — mimo ogromnych trudności i różnych słabości, o których mówimy, których nie ukrywamy i co zresztą wyraźnie podkreśla opublikowany ostatnio raport o wdrażaniu reformy gospodarczej.

Na dzisiejszym plenum Komitet Centralny opowiedział się zdecydowanie za kontynuowaniem reformy, a jednocześnie za wprowadzeniem niezbędnych modyfikacji, które umocnią jej proefektywnościowy kierunek i socjalistyczny charakter. Będziemy konsekwentnie wielać w życie te postanowienia. Za rok, za dwa zaowocują one lepszym ładem ekonomicznym w Polsce, w którym walory społeczeństwa socjalistycznego ściśle splątać się będą z wysoką efektywnością gospodarowania.

Przeciwnik sięga także coraz częściej do dezinformacji do plotki mającej na celu podwyższanie gorączki społecznej, pobudzanie nerwowości na rynku, dezorganizację życia gospodarczego. Upowszechnia się klamliwe informacje, że od listopada, od grudnia, czy od stycznia ceny wszystkich towarów zostaną podwyższone o 50, 100 czy może 200 procent, że nastąpi zmiana pieniądza, że rozszerzona o nowe towary zostanie reglamentacja.

Z prawdziwym uznaniem trzeba odnotować postawę społeczeństwa polskiego, które w znakomitej większości nie daje się prowokować tego rodzaju poczynaniom. Przy tej okazji pragnę potwierdzić, iż w bieżącym roku nie będą wprowadzone żadne zmiany cen podstawowych artykułów żywnościowych codziennego spożycia. Nie dotyczy to jedynie towarów, których ceny zawsze i wszędzie kształtują się swobodnie, jak np. warzywa, owoce, jajka oraz ich przetwory.

Nie chcemy i nie będziemy zaskakiwać społeczeństwa decyzjami. Ale jednocześnie nie możemy naśladować praktyki kupowania nastrojów społecznych ekonomicznie niemorralnym zamrażaniem cen i kumulowaniem tym samym sprzeczności w systemie ekonomicznym państwa. Będziemy natomiast rzetelnie informować o stanie naszej gospodarki oraz jej perspektywach. Jeśli zajdzie potrzeba zmiany cen urzędowych, będziemy uprzedzać o takich zamierzeniach, będziemy je konsultować.

Atak kół imperialistycznych na socjalistyczną Polskę

TOWARZYSZKI I TOWARZYSZE!

Socjalistyczna Polska znajduje się w ogniu szczególnie ostrego ataku kół imperialistycznych. Stany Zjednoczone i siły reakcyjne w niektórych krajach Zachodu, ze szczególną zajadłością reagują na to, że taka gratka jak upadek socjalistycznego państwa polskiego uciekła im w ostatniej chwili, że zostały sparaliżowane ich rachuby, że nie udało się uczynić z Polski „konia trojańskiego".

Koło historii się nie cofa. Co więc zostaje obok sankcji? Zostaje rynsztok propagandowy. Zostaje współczesna „Targowica" — ludzie siedzący na garnuszku ośrodków i tych krajów, nakłaniający swych mocodawców do sankcji wobec własnego kraju. Doradzają — jak można jeszcze przysporzyć trudności własnemu krajowi, własnemu społeczeństwu. Niestety, takich sufleurów haniebnej sprawy mamy i w Polsce. Przyjdzie czas na ujawnienie ich oblicza.

Prezydent Reagan podjął dziś ostateczną decyzję o zawieszeniu klauzuli największego uprzywilejowania. Spodziewaliśmy się tego, był to już tylko akt formalny. Polska nie jest jednak stanem Texas. Polska nie da się zamknąć jak Indianie w rezerwacie, będzie zawsze otwarta na świat. Jednakże w powstałej sytuacji ograniczymy amerykańską aktywność na terenie Polski. To będą nasze restrykcje, podjęte przez suwerenne państwo polskie.

Nie uda się oczywiście utrzymać na dłuższą metę swoistego oblężenia naszego kraju przez nacisk ekonomiczny oraz agresję propagandową. Stan ten skończy się, jak skończyły się różnego rodzaju blokady wojenne. Ze przyrzeczoną chociażby rok 1949, w którym na liście amerykańskich towarów, których wywóz do Polski był zakazany, znajdowała się nawet sparatura rentgenowska. Działo się to wówczas, kiedy w naszym kraju udręczonym latami okupacji było tak wiele gruźlicy oraz innych niezwykle ciężkich chorób.

Cześć społeczeństwa nie ma jeszcze pełnej jasności co do instrumentalnego, imperialnego i podejścia administracji amerykańskiej do naszego kraju. Najbardziej tragiczne jest to, że już nieraz różni farbowani przyjaciele naszego narodu próbowali grać Polską. „Polska jest dobra na wszystko" — i na rosnące bezrobocie, i na gazociąg, i na dyscyplinowanie przez Stany Zjednoczone zachodniej Europy i na dopingowanie wyścigu zbrojeń i na Libię, i na Salwador, i na Falklandy-Malwiny. Zobaczymy na co jeszcze może się przydać?

Do modnych, nieustannych zarzutów które są wobec nas wysuwane, należy ten, że działamy wg tzw. dyrektyw Moskwy. Powtórzę, co mówiłem już niejednokrotnie: o długowiecności stanu wojennego zadecyduje sytuacja, a o sytuacji zadecydują ludzie. Pozwalam sobie z upoważnienia Komitetu Centralnego partii zaapelować do ludzi pracy, do wszystkich obywateli Polski Ludowej o przemyślaną, odpowiedzialną, patriotyczną decyzję.

Idąc tym śladem pragnę podkreślić wielką sprawę porozumienia Rodzi się cenny Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Musimy go traktować z najwyższą powagą. Z niezwykłą rzetelnością traktować jego rzeczywisty, ogólnonarodowy charakter. To nie może być ruch fasadowy — to musi być ruch autentyczny. Tylko wówczas spełni on swą historyczną rolę.

Drogę do porozumienia trzeba nieustannie oczyszczać. W tym względzie linia partii pozostaje bez zmian. Jest to linia walki z wrogiem, a jednocześnie pozyskiwanie zrozumienia w społeczeństwie, szukanie porozumienia ze wszystkimi ludźmi dobrej patriotycznej woli. Stałość, konsekwencja tej linii — to nasz kapitał, polityczny i moralny, to podstawowy czynnik naszej wiarygodności. Musimy strzec tego jak źrenicy oka.

Nieustannie oczyszczać drogę do porozumienia

Sprawą o której wciąż i nieustannie należy pamiętać — jest bezpieczeństwo kraju, zagwarantowanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dzisiaj musimy na ten problem spojrzeć w sposób bardziej wnikliwy. Wynika to z niekorzystnie rysującej się sytuacji w świecie, w tym również w Republice Federalnej Niemiec. Zagrożenie pokoju nie jest sztucznie wywoływanym straszakiem, jest to realność. Pozwalanie we wspólnocie państw socjalistycznych, w obronnym Układzie Warszawskim daje nam poczucie bezpieczeństwa jakże bezcenne w tym okresie, kiedy dokonać się musimy z ogromnymi wewnętrznymi trudnościami.

W najbliższym czasie obchodzić będziemy 65 rocznicę Rewolucji Październikowej. Niezadługo przypada 60 rocznica powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Nasza partia, społeczeństwo polskie da wyraz zrozumienia dla historycznych i współczesnych wartości naszego sojuszu i przyjaźni.

Opozycja zarówno przed 13 grudnia, jak i po 13 grudnia nie ma faktycznie żadnego pozytywnego programu. Popełnia przy tym to samo kardynalne błędy, co doprowadziły naszego narodu i nie doceniła siły władzy. Prowadzi swego rodzaju grę, grę „va banque". Niestety, nie jest to gra w szachy. W jej wyniku cierpi całe społeczeństwo, cierpi prestiż kraju, cierpi Polska.

Przed nami jeszcze bardzo wiele trudnych zadań. W świetle zbliżającego się końca roku ożywa zapowiedź ewentualności zawieszenia czy zniesienia stanu wojennego. Listopad, początek grudnia da odpowiedź na ile okaże się to możliwe. Dywersyjne ośrodki zagraniczne oraz antysocjalistyczne podziemie zapowiadają i nawołują do poczynań godzących w gospodarkę narodową, powstrzymujących proces normalizacji. Chyba było dość dowodów na to, że awanturnicze próby nie mają szans. Najsmutniejsze jednak jest to, że wszystkie tego rodzaju wyczyny sieją tylko niepokój, łargają ludzkie nerwy, utrudniają porozumienie, opóźniają przezwyciężanie kryzysu.

Od klasy robotniczej, od ludzi pracy zależy jakie decyzje Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, władza ludowa będzie mogła podjąć. Co będzie mogła uczynić w poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo, za spokój publiczny i społeczeństwa. Powtórzę, co mówiłem już niejednokrotnie: o długowieczności stanu wojennego zadecyduje sytuacja, a o sytuacji zadecydują ludzie. Pozwalam sobie z upoważnienia Komitetu Centralnego partii zaapelować do ludzi pracy, do wszystkich obywateli Polski Ludowej o przemyślaną, odpowiedzialną, patriotyczną decyzję.

Nie będzie w Polsce pobłażania dla wrogów

Toczy się ostra walka klasowa, a w niej konieczna jest jasność i precyzja. Nie wydaje mi się, byśmy w tej walce popełnili jakieś szczególnie występujące przegięcia. Na odwrót, można powiedzieć, że nasz stan wojenny jest wyjątkowo umiarkowany. Oczywiście, byłoby pyszałkowatością, gdybyśmy uważali, że wszystko jest idealne i dobre. Na pewno są i były określone fakty, sprzeczne z naszą linią. Przypadki uproszczonych ocen, odgrywania się, wykorzystywania sytuacji. Gdy toczy się walka zdarzają się i ciosy na oślep. I dlatego też jest nakazem socjalistycznego humanizmu, jeśli ktoś został skrzywdzony, odepchnięty — to należy to naprawić, wyciągnąć stosowne wnioski, nie dopuścić na przyszłość do błędów.

Nie będzie w Polsce pobłażania dla wrogów. Ale nie będzie ludzi drugiej kategorii — oto nasza zasada kardynalna. Dlatego jest tak ważne, aby odzyskać ludzi, błądzących, zdezorientowanych, otumanionych, by zwłaszcza jak najszerzej dotrzeć do serc i umysłów młodzieży. W związku z tym musimy być szczególnie wyczulani na język, którym się posługujemy, na oceny, których dokonujemy — zachowując w nich pełne wyczucie różnych bardzo skomplikowanych ludzkich, społecznych i środowiskowych sytuacji.

Nie w gromkich słowach jest klucz do skuteczności naszego działania. Jak powiem wiadomo, co prawda nie z historii, a z Pisma Świętego — od hałasu, od huku trąbinęły i rozsypały się jedynie mury Jerycha. Dziś potrzebne są przede wszystkim racjonalne argumenty, konkretna, uporczywa praca, która będzie potwierdzała każdym dniem słuszność naszej linii, konsekwencję naszego działania.

Usuwać sprzeczności i konflikty

Szeroką płaszczyzną oraz cenną dźwignią w walce o zasady sprawiedliwości a zarazem o racjonalne gospodarowanie zasobami kraju stanowią związki zawodowe. Na ich gruncie powinny być łagodzone oraz usuwane sprzeczności i konflikty, jak też umacniane drogi do przywracania normalnego życia społeczno-gospodarczego w naszym kraju. Rozpoczęty proces odradzania samorządu i związków zawodowych ma ogromną wagę. Musi on być działaniem autentycznym. Stanowisko Komitetu Centralnego w sprawie związków zawodowych, które dzisiaj przyjęliśmy w pełni wyraża i potwierdza tę intencję.

Jest jeszcze niemało spraw dzielących społeczeństwo od władzy. Jej organy, administracja muszą mieć utrwalone poczucie służebności wobec społeczeństwa, muszą być jednocześnie energicznym i stanowczym egzekutorem porządku, dyscypliny, walki z prywatą.

Życie ludzi jest ciężkie. Urzędy, różne placówki użyteczności publicznej mają to życie ułatwić. Pod tym względem obraz sytuacji w naszym kraju nie jest nadal dobry. Płyną skargi na nieudolność, bezduszność, biurokrację. Podniesienie ludzi z roli petentów do rangi tych, którzy są załatwiani z życzliwością, kulturą, szacunkiem to jeden z podstawowych warunków poprawy klimatu społecznego. Człowiek nie szanowany — nie szanujący innych, jest agresywny, sfrustrowany, smutny. Nie będzie również szanowana i darzona autorytetem władza, która nie potrafi zapewnić właściwego stosunku do człowieka. Jest tu wielka, przegrona rola do spełnienia przez partię, przez wszystkie jej instancje i organizacje.

Wiemy, co robić i wiemy, jak robić

Nasze plenum było rzeczowe, krytyczne, ale jednocześnie optymistyczne. Wykazało bowiem, że wiemy, co robić i wiemy, jak robić. Najgroźniejszy byłby pesymizm, który wróg próbuje zaszczepiać, aby wpędzić ludzi w apatię, a niewiarę paraliżować działania. Historia jest — jak wiadomo — nauczycielką życia. Historia Polski Ludowej również. Mówiono kiedyś, że przez okres ciągu 100 lat nie odbudują Warszawy, że nie zagospodarują ziemi Ziem Zachodnich. Mówiono nawet, że polska gęś udławi się tym tarszem, że nie da się dokonać skoku cywilizacyjnego (tej miary — z zacofanego, spustoszonego i wykrwawionego kraju — do nowoczesności. Udało się i udało się nawet szybko.

W okresie powojennym ludność Polski wzrosła o 12 mln. Sam ten przyrost jest wyższy niż łączne zaludnienie wielu krajów europejskich. Ćwierć wieku trwała odbudowa zniszczeń wojennych. Mówi się o Hucie Katowice, kosztowała drogo. To prawda, ale i tak kosztowała taniej niż odbudowa Warszawy, nie mówiąc o odbudowie Szczecina, Wrocławia, Poznania i wielu, wielu innych polskich miast. Przecież żyje jeszcze niemało ludzi, którzy pamiętają, jak po Świętokrzyskiej kursowała kolejka wąskotorowa do wywożenia gruzu, jak na Rynku Starego Miasta jego zwały sięgały po II piętro. A jednak przetrwaliśmy, przeszliśmy przez najtrudniejszą fazę uprzemysłowienia. Przetrwamy i tym razem.

Przyczyny kryzysu trzeba widzieć we własnych proporcjach. Trzeba widzieć jego wewnętrzną treść. W ciągu ostatnich 10 miesięcy przeszliśmy długą wiodącą naprzód drogę. To dowód, że możemy mimo wszystkich trudności bardzo wiele zrobić. Ze socjalizm ma mocne korzenie, że władza ludowa jest skuteczna, że partia, aczkolwiek osłabiona, jest siłą motoryczną, jest inspiratorem socjalistycznej odnowy i postępu na drodze rozwoju socjalistycznej Polski.

Jeszcze raz powtórzmy: gospodarka wreszcie drgnęła, choć jeszcze daleko do optymizmu. Trudności są ogromne. Ale musimy dostrzegać kierunek, trend tendencję. Kryzys się przecież skończy. Plan 3-letni opracowany z myślą o potrzebach ludzi pracy stwarza realną perspektywę. Musimy również pamiętać, że aczkolwiek jest tyle zła, tak często rzuca się ono w oczy, to przecież miliony uczciwych, skromnych pracowitych ludzi gorących patriotów. To dzięki nim Polska żyje, otrząsa się z kryzysu, ufa w swą przyszłość.

Nie sposób dokonać tych wielkich zadań, które stoją przed krajem, bez pełnego odrodzenia i aktywności partii. Partia — jak mówimy — aby była ta sama nie może być taka sama. Powstaje pytanie, jak daleko jesteśmy na tej drodze? Czy jesteśmy wierni linii IX Zjazdu? Co ze starych schorzeń udało się wyeliminować, a co jeszcze pozostało? Czy nie ma nawrotu złych, przeżytych nieto? Czy upowszechnia się właściwy, leninowski styl pracy? Na nie nastąpiła odbudowa zaufania, zrozumienia, więzi ze społeczeństwem, z ludźmi pracy, z klasą robotniczą?

Wydaje się — drodzy towarzysze — że jest to wciąż jeszcze tylko początek drogi. Pokłady nieufności są jeszcze głębokie. Ale myślę, że zrobiliśmy na tej drodze pierwsze realne kroki i to jest najważniejsze. Z tej drogi zejść nie możemy.

Partia może i musi odzyskać w pełni swój autorytet, zachowując maksimum skromności i oddania na co dzień sprawom ludzi pracy, a jednocześnie pryncypialność w walce ze złem. Podstawowe funkcje kierownicze partii nie są bezpośrednio kontrola administracji czy gospodarki, ale kontrola tego, jak członkowie partii realizują Jej linię w instancjach i instytucjach, w których działają. O przewodniej roli partii zadecyduje przede wszystkim postawa jej członków i to — czy partia jest duszą przedsięwzięć konstruktywnych, czy strzeże na co dzień zasad sprawiedliwości oraz interesu społecznego, a więc interesu socjalistycznej Polski.

(CAP)

Stanowisko Komitetu Centralnego PZPR w sprawie odrodzenia związków zawodowych

Uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej Ludowej ustawa zapoczątkowała proces odrodzenia ruchu zawodowego.

Odrodzenie związków zawodowych nawiązujących do stuletniej tradycji ruchu robotniczego, do nadziei związanych z porozumieniami sierpniowymi, związków broniących ludzi pracy i ustroju socjalistycznego — jest wielką szansą dla naszego kraju, której nie wolno zaprzepaścić.

Związki zawodowe stanowią niezbędne ogniwo funkcjonowania socjalistycznego systemu społecznego. Bez samorządnych, niezależnych od administracji związków zawodowych, związków współdziałających z partią w obronie praw i interesów ogółu ludzi pracy oraz ogólnie ustroju socjalistycznego, system społeczno-polityczny w naszym kraju nie będzie ani demokratyczny, ani sprawny.

Prawidłowe stosunki między partią a związkami zawodowymi mają rozstrzygające znaczenie dla odrodzenia silnego ruchu zawodowego, dla zapobieżenia w przyszłości błędom i wypaczeniom w działalności partii, związków zawodowych i państwa.

Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe partia wyciągnęła wnioski z błędów popełnionych w stosunku do związków zawodowych uznała ich niezbędność i najważniejsze zadanie konsekwentną obronę interesów i praw pracowniczych. Funkcja ta związana jest ściśle z współodpowiedzialnością związków zawodowych za pomnażanie dochodu narodowego, za kształtowanie i realizację polityki ekonomicznej i społecznej państwa, ponieważ podzielić można tylko to, co się wytworzy. Związkom zawodowym, jako masowej organizacji ludzi pracy, partia gwarantuje trwałe poparcie w walce o sprawiedliwość społeczną, praworządność i godność ludzi pracy.

Polsce potrzebna jest inicjatywa i udział związków zawodowych w przezwyciężaniu kryzysu ekonomicznego i społeczno-politycznego, w uzdrowotnianiu reformy gospodarczej, w umacnianiu samorządności załóg oraz samorządów terytorialnych. Obecnie szczególnie ważne znaczenie ma równoległy udział związków zawodowych w sprawowaniu kontroli nad sprawiedliwym podziałem dochodów i towarów, w zwalczaniu spekulacji i przejawów patologii społecznej — zgodnie z ich ustawowymi i statutowymi kompetencjami. Partia z całą stanowczością tworzyć będzie warunki dla egzekwowania przez związki zawodowe ich uprawnień i wraz z nimi energicznie zwalczać będzie wszelkie przejawy biurokratycznego stosunku administracji państwowej i gospodarczej do ludzi pracy.

Między administracją państwową i gospodarczą a związkami zawodowymi mogą się pojawić sprzeczności i konflikty. W takich sytuacjach partia będzie wspierała związki zawodowe w poszukiwaniu rozwiązań słusznych, korzystnych dla klasy robotniczej i socjalistycznego państwa. Władza państwowa sprawowana w imieniu mas pracujących i w ich interesie może zyskiwać akceptację społeczną i czerpać swą moc sprawczą wyłącznie poprzez więź z ludźmi pracy, a przede wszystkim z klasą robotniczą.

Partia, kierując się w pełnieniu swej przewodniej roli zasadami marksizmu-leninizmu będzie opierać stosunki ze związkami zawodowymi na następujących zasadach:

— członkowie partii i jej instancje uznają i chronić będą niezależność związków zawodowych od administracji państwowej i gospodarczej;

— między organizacjami i instancjami partyjnymi a związkami nie ma stosunku podległości ani nadrzędności, ich wspólnym zadaniem jest tworzenie płaszczyzn współdziałania w rozwiązywaniu spraw decydujących o warunkach pracy i bytu całej społeczności;

— sekretarzom komitetów zakładowych POP i OOP zaleca się zniesienie funkcji kierowniczych i wybieranie kierownictw i instancji partyjnych z funkcjami kierowniczymi w organizacjach i instancjach związkowych;

— uchwały partyjne w sprawach będących również przedmiotem działalności związków zawodowych powinny uwzględniać ich opinie.

Komitet Centralny stoi na stanowisku, że ludzie pracy mają prawo do obrony interesów ekonomicznych i socjalnych w różnych formach przewidzianych w ustawie o związkach zawodowych.

Związki zawodowe zrzeszają na zasadach dobrowolności ludzi o różnych poglądach i orientacjach światopoglądowych partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących. W interesie ludzi pracy jest jednoczenie się i zgodne współdziałanie na gruncie zasad ustrojowych i programu socjalistycznej odnowy i gwarantujących podstawy rozwoju kraju. Odrębny ruch związkowy przywracający wspólnoty interesów ludzi pracy oraz przekonanie o zbieżności tych interesów z celami socjalizmu.

Tworzenie związków zawodowych od nowa jest procesem trudnym i złożonym. Partia ma świadomość, że może to budzić w wielu środowiskach wahania i rozterki, w pełni więc potwierdza zasadę, że o oszacowaniu kształtu odrodzonego ruchu związkowego zadecydują sami ludzie pracy. Jednocześnie partia będzie tworzyć warunki dla politycznej jedności ruchu związkowego.

Nowy ruch związkowy musi być otwarty dla wszystkich ludzi dobrej woli, pragnących pracować dla socjalistycznej ojczyzny, kontynuować dorobek istniejących w przeszłości konstruktywnych nurtów związkowych. Decydującym tym są wywalczone i usankcjonowane prawnie zdobycze w zakresie warunków pracy i płacy, bezpieczeństwa socjalnego oraz warunków [illegible] i warunków poszanowania godności ludzi pracy, troski o etykę zawodową, możliwości aw. nai społecznego kulturalnego mas pracujących w Polsce.

Nie chcemy i nie możemy zapomnieć o stuletnim doświadczeniu walk klasowych polskich robotników, o ich patriotycznych i internacjonalistycznych ideałach, o tych robotniczych dążeniach i nadziejach, które z taką siłą dały o sobie znać w sierpniu 1980 roku. Jest dziś szczególnie ważne, aby naczelna wartość socjalizmu — idea sprawiedliwości społecznej obecna była w codziennej praktyce związkowej i partyjnej. Tym bardziej zatem dziś trzeba pamiętać, że troska o interesy i aspiracje ludzi pracy jest podstawową powinnością socjalistycznego państwa.

Komitet Centralny zobowiązuje instancje i organizacje partyjne do tworzenia warunków politycznych dla powstawania i rozwoju niezależnego i samorządnego ruchu związkowego, jako formującej się autentycznej reprezentacji ludzi pracy.

Komitet Centralny apeluje do wszystkich ludzi pracy, do wszystkich członków dotychczas działających związków zawodowych o zrozumienie i poparcie jego stanowiska.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

sport — sport — sport

Na boiskach klasy A

RADOM

Do zakończenia rozgrywek pozostały jeszcze trzy kolejki. Do tej pory najlepiej spisują się piłkarze Mazowsza. Grające, którzy odnieśli same zwycięstwa. W czołówce znajduje się jeszcze drużyna z Kozienic i Wisły i właśnie one mogą zagrozić liderowi w walce o tytuł mistrza jesieni.

Wyniki (10 października): Mazowsze Grójec — Wisła Sniec 3:0, Blovet Drwalew — Orzeł II Wierzbica 3:0, MZKS Kozienice — Skaryszew 3:0, Pilica Warka — Zawisza Sienno 4:3, Orońsko — Kozienice 1:3.

17 października: Zawisza — Orońsko 1:2, Skaryszew — Pilica 1:5, Orzeł II — Kozienice 3:3, Wisła — Blovet 3:1, Blask — Mazowsze 0:2.

24 października: Blovet — Blask 0:2, Kozienice — Wisła 4:0, Warka — Orzeł II 2:1, Orońsko — Skaryszew 1:1, Laski — Zawisza 2:3.

1. Mazowsze	6	12	25—3	
2. Kozienice	6	11	19—5	
3. Warka	6	10	22—5	
4. Blask	7	8	15—9	
5. Wisła	6	8	13—9	
6. Orońsko	6	6	8—11	
7. Blovet	8	6	13—18	
8. Orzeł II	7	5	11—16	
9. Skaryszew	7	3	7—24	
10. Laski	7	2	10—21	
11. Zawisza	7	2	10—24	

Prostujemy mylnie otrzymane wyniki 2. ewu. meczów o mistrzostwo kolejowej klasy A. Spotkanie Grodu Wisłica ze Świtem Działoszyce zakończyło się wynikiem 1:1, zaś Pogoni Miechów z Victorią Skalbmierz 3:0.

KOMUNIKAT

W Jędrzejowie organizowany jest kurs sędziów piłki nożnej. Wszyscy chętni mogą zgłaszać się w sekretariacie Naprzodu (na stadionie), w godz. 16—18 każdego dnia, telefon 18-68. Tam też można uzyskać szczegółowe informacje.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

HAWANA. W Hawanie zakończyła się konferencja ministrów sportu krajów socjalistycznych. Przyjęto plan współpracy w dziedzinie sportu na rok 1982. Uczestnicy konferencji podkreślili potrzebę dalszego rozszerzenia i umocnienia kontaktów wielostronnych dwustronnych między krajami socjalistycznymi. Wzajemną pomoc, wymianę informacji i specjalistów przyrzekła się bowiem do dalszego rozwoju sportu i ruchu masowego. Uczestnicy socjalistycznych na międzynarodowej arenie sportowej.

Opublikowany w Hawanie komunikat stwierdza, że kraje socjalistyczne nastrój, jaki dominuje w międzynarodowym ruchu olimpijskiego, przeciwstawiając się wszelkim próbom jego komercjalizacji.

MONTREAL. W Uchener rozpoczęły się międzynarodowe zawody w lyżwiarstwie figurowym „Łyżwa Kanady", w których bardzo dobrze wystartował reprezentant Polski — Grzegorz Filipowski. Po feście obowiązkowej Filipowski zajmuje trzecie miejsce, wyprzedzany jedynie przez 19-letniego Briana Holland (USA) i Heike Fischera (RFN). Wygrywa Kanadyjczyk Brian Orser, jest na piątym miejscu.

● **PARYŻ.** W towarzyskim turnieju Grand Prix w Paryżu, Wojciech Fibak wystąpił także w debiu. Grając z Billem Scottonem, Fibak przegrał w 1 rundzie z Ilie Nastase: 1 Adriano Panatta 5:7, 3:6.

W piątek Fibak zakwalifikował się do półfinału, przykładowego turnieju, zwyciężając Amerykanina Stadlera, Smitha 6:2, 7:6.

RIO DE JANEIRO. Prezydent FIFA Joao Havelange ostatnio udzielił wywiadu agencji Associated Press. — Brazylia ma dużą szansę na organizację mistrzostw piłkarskich w 1986 r. — Potrzebne jak USA, Kanada i pozostałe 38 krajów z Ameryki Południowej, centralnej, Północnej i Karaibów. Wiadomo dziś tylko to, że „Mundial-86" odbędzie się na kontynencie amerykańskim, jako że poprzedni rozgrywany był w Europie.

● Młodzi zapaśnicy Orła Wierzbica startowali w międzynarodowym turnieju juniorów młodszych o „złoty pas" w Zelenej Górze. Wśród 160 zapaśników z 20 klubów, zawodnicy Orła zajęli 8 miejsce. Indywidualnie Wieczorek wy. 2, Winiarek, Zielińscy i Mikołajczyk zajęli miejsca.

Natomiast w Łodzi na turnieju im. Andrzejewskiego ekipa wierzbickiego klubu zajęła także 8 miejsce za zespołem NRD i Włókna Dębica.

W skrócie

● Dobrze wystartowali do nowego sezonu młodzi siatkarze AZS Kielce. W rozgrywkach regionalnej ligi juniorów starszych podopieczni W. Wiecrok wygrali pierwsze trzy spotkania — ze Stalą Stalowa Wola 3:1 oraz z LKZO Ostrowiec 3:0. Szczęście Skarżysko po 3:2 i Zespół juniorów młodszych tego samego klubu w takich samych rozgrywkach, prowadzony przez A. Jabczyka, rozpoczął rozgrywki wygrywając nad Pilicą Warka i MZKS Kozienice po 3:0.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

PIŁKA NOŻNA

● II LIGA. W Radomiu najciekawszy mecz rundy jesiennej. Dwa najlepsze zespoły drugiej grupy rywalizują o pierwszą pozycję w tabeli. Początek meczu **Radomiaka** z **Koroną** o godz. 11 w sobotę. Stadion ul. Struga 63.

Relacja radiowa z drugiej połowy o godzinie 12.35. Program TV UKF.

W sobotę piłkarze Błękitnych Kielce grają ze Stalą Stalowa Wola. Początek meczu o godz. 13 stadion ul. Ściegiennego.

Broń wyjeżdża do Bytomia na mecz z Polonią (niedziela godz. 11).

● KLASA OKRĘGOWA KIELCE. W niedzielę ostatnia kolejka spotkań rundy jesiennej. Najciekawszy mecz odbędzie się w Starachowicach, gdzie piłkarze **Staru** grają z liderem — zespołem **KSZO Ostrowiec**. Początek o godz. 11. Pozostałe mecze o godz. 15: **Neptun Końskie — Białe Zagłębie Nowiny, Ruch Skarżysko — Nida Pińczów, Naprzód Jędrzejów — AKS Busko, Orlicz Suchedniów — Błękitni II Kielce, Bucovia Bukowa — Sparta Kazimierza W.**

● KLASA OKRĘGOWA RADOM. Przedostatnia kolejka spotkań w niedzielę o godz. 13 grają: **Powiślanka Lipsko — Polonia Iłża, Broń II Radom — Pilica Białobrzegi, Start Radom — Czarni Radom, Oskar Przysucha — Gerlach Drzewica, Proch Pionki — Radomiak, Zwoleniarka — Szydłowianka.**

BOKS

● II LIGA. W Kielcach pojedynek kielecko-radomski. **Błękitni** walczą z **Bronią Radom**. Początek godz. 11 hala sportową ul. Waligóry. O godz. 10 walki juniorów.

PIŁKA RĘCZNA

● II LIGA. Piłkarze ręczni radomskiej **Broni** grają z **Zagłębiem Lublin**. W sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 11 hala klubowa ul. Narutowicza.

● III LIGA. Piłkarki **Zaka Kielce** podejmują liderki zespół **Komunalnych Łódź**. Początek w sobotę o godz. 14, boisko SP nr 18 ul. Chrobrego.

RADIOWE PROPOZYCJE

SOBOTA

PR I: 7, 11, 19, 22 — Dziennik, 12.05 — Z kraju i ze świata, 23 — Wiadomości dodatkowe.

● 9—11 — Cztery pory roku, 14.05 — Scena I, Film — 19.05 „Mocny człowiek" — słuch., 20.05 — To życie niełatwe" — rep., 21.10 — Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy — koncert.

PR II: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.45 — Wiadomości, 21.39 — Echa dnia.

● 9—11.35 — Ludzie, epoki, obyczaje, 12.35 — Tworzyli dzieje słowa, 17.40 — Radiowy przegląd publicystyczny, 20 — Kompozytor tygodnia: „Życie Paganiniego".

PR III: 8, 9, 15, 16, 17, 18 — Sywia Trójki, 22.45 — 24 godziny.

● 10 — Melodie przyporności filmowej, 13.10 — Muzyka na co dzień. Wszystkie drogi prowadzą do Nachville, 20 — Lista przebojów PR III.

PR IV: 5, 12, 15, 17 — Wiadomości, 19 — Dziennik, 22.30 — Fałszywy dwiej.

● 5.05 — Przedpołudnie z Johannesem Brahmsem, 12 — Co jest grane?, 15.30 — Popołudnie melomana, 20 — Wieczór w filharmonii.

PROGRAM LOKALNY

6.30 Aktualności dnia 7.30 W nastroju jesieni — konc. rozrywkowy 12.05 Transmisja II połowy meczu piłki nożnej Radomiak — Korona 17.05 Komentarz aktualności 17.15 W nastroju jesieni — red. B. Gumkowskiego (stereo) 18.00 „Dzień w Warszawie" — gawęda Al. Czajkowskiego 18.20 Miniatury muzyczne.

Wtorek o godz. 8.05, 9.05, 21.05 — Radiał Kielc w studyci „Radio kierowcy" (pr. I).

NIEDZIELA

PR I: 12.05 — Z kraju i ze świata, 19 — Dziennik, 22 — Wiadomości dnia.

● 10.30 — „Tragedia" — słuch., 14.05 — Powróćmy jak za dawnych lat", 16.30 — Koncert życzeń, 19.05 — Merkuriusz radiowy, 22 — Podwórko".

PR II: 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.30 Wiadomości.

● 10.15 — Przemijanie, 12.30 — „Powieść dla przyjaciela" — monodram, 16.35 — Wspomnienia o satyrykach, 22—22.59 — 159 minut z jazzem.

PR III: 8, 13, 15, 22 — Serwis Trójki.

● 9.05 — Fantazma filmowa, 12 — Recital Witolda Mazurczyńskiego, 16.30 — Obrazowe muzyki, 18.30 — Radio Kopernikowskie, 21.05 — Muzyczne portrety.

PR IV: 5, 12, 17, 22 — Wiadomości, 10 — Ze skarbca muzyki baroku, 12.05 — Zakłócenia odbioru-mag. 14 — „Germinal" — jazz, 16.05 — Wojny napoleońskie, 18 — Wieczór w operze.

PROGRAM LOKALNY

8.05 Utwory dawnych mistrzów włoskich (stereo) 8.30 „Przecież tańczeliśmy" — o pieśni Józefa Szwarcera — red. M. Karpińskiej 22.05 Lokalne wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK

PR I: 19 — Dziennik, 22 — Wiadomości dnia.

● 9.25 — W tonacji jesieni, 10.30 — O dobrym Aksakjanie — słuch., 14 — Poezja i muzyka, 18 — Wspomnienia o działaczach polskiego ruchu robotniczego, 22 — „Dziady brodnowskie" — słuch.

PR II: 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.30 — Wiadomości.

● 11.10 — Karczerzom Rzeczypospolitej, 17.05 — Z estrady radiowo-telewizyjnej, 21 — Blaski i cienie", słuch., 22.30 — Sylwetka uczonego prof. Michał Siedlecki.

PR III: 9, 15, 22 — Serwis Trójki.

● 16 — Chorały organowe Cesara Francka, 14 — Muzyka poznania (F. Presley, Morrison, J. Lennon), 18.30 — Fórwarts Bach — Wielka Mesa h-moll, 22.05 — Pamięci artystów, którzy odeszli.

Wybrane przejęcia programu ogólnopolskiego wybrane z „Anteny".

PROGRAM LOKALNY

8.05 K. Szymanowski „Słabat Mater" (stereo) 8.30 Z Cecylianą Bluszczyk — pieśni wokalne.

Uwaga! godz. 17.15 — udział Kielc w sudyci „Radio kierowcy" (pr. I).

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO 20.X—1.XI — nieczynny.

KINA

„Romantica" — 30.X—1.XI — „Cwarciści ubogich" — pr. I, 15, g. 9, 14, Tęcza — pr. I, 15, g. 11, 16, 18.15; 1.XI — „Cwarciści ubogich" — g. 17.15, „Tęcza" — g. 14, 19.15.

„Moskwa" — 30.X — „Ucieczka na Ateny" — „Anna i wampir" — g. 14.15; 30.X — „Anna i wampir" — pr. I, 16, g. 11, 18.30; 31.X — „Anna i wampir" — g. 11, 16.15, 18.30; 1.XI — „Anna i wampir" — pr. I, 11, 13.30, „Ucieczka na Ateny" — g. 14; 1.XI — „Anna i wampir" — g. 15, 17, 18; „Miłość" — 30.X—31.X — „Wieczór w komputerze" — pr. I, 15, g. 17, 19 (1.XI — 15.30, 17.30, 19.30).

„Świt" — 30.X—31.X — „Dziewczyna z reklamy" — USA, pr. I, 15, g. 16, 17, 18; 31.X — dod. balet — g. 15, poranek — g. 11; 1.XI

Nasza pani od jajek

Kiedy w sobotę, około południa, rozlegało się energiczne pukanie do drzwi, moi mali synowie czynili zabaw.

— Mamo, tato! przyjechała nasza pani od jajek!

Najpierw do przedpokoju wjeżdżał jakiś tobół, potem opałka, później koszyk, zawiązany z suchym chlebem dla nas. W końcu wchodziła pani niedługa, przysadzista, spocona, bo właśnie odstała swoje w kilku kolejkach. Kupiła kiełbasę zwyczajną, bo mąż taką lubi, na gorąco, z musztardą. Saloesonu też dostała kawałek. I słoniny, i wołowego z kością.

— Panie, co za naród, darli się na mnie w kolejce, babą mnie nazwali!

Ciężko siadała w kuchni na taborecie. Rozpinała palto, sweter bluzkę. Co za naród!... Szykowaliśmy herbatę. Prosiła o proszek na ból głowy, albo lepiej, o dwa.

Wiedziała, że pracuję w redakcji. Czytywała moje „Kawałki".

— Panie, pan to też wdzięczy człowiek. Skąd pan wiedział, że taki ktoś żyje? Szczerze to było...

Następnie przystępowała do sprawy. Z opałki wyjmowała jajka, dwadzieścia do czterdziestu. Nie trafiło się nieświeże. Ceny były ruchome. Gdy na przykład w sklepie jajko kosztowało 3,80 złotego, brała 4,30. Zawsze o pięćdziesiąt groszy więcej.

Przywoziła także ser i śmietanę. Miała w blokach kilka zaprzyjaźnionych rodzin, które systematycznie zaopatrywała w świeży, gwarantowany nabiał.

Nie była to taka sobie zalkiem wywyżana pani. Kiedyś, dawno temu, mieszkała w Warszawie. Podczas wojny przyjechała na Kielecczyznę. Została z mężem, kawałkiem ziemi. Wyglądało na to, co zresztą przyznała, że jeździ do Kielc nie tylko z pobudek czysto handlowych. Kielcom co prawda do stolicy kraju daleko, ale zawsze to duże miasto. Z nudką melancholii opowiadała o wsi. Co by było, gdyby została w Warszawie? Może byłaby jeszcze większą panią, niż jest?

Miała psa. I domu przypilnował, i kiedy trzeba zaszczekał, i dał się pogłaskać. Nie było lepszego psa w okolicy. I ten pies pewnego dnia zniknął. Nic tylko sąsiad z zemsty zwierzę zaszlachtował? Jak mógł!

— Panie, opisz pan!...

Wtedy odmówiłem.

— Wie pani, no wiz. Pies jak pies. W końcu gazeta. Właściwie to za mała sprawa...

Poczuła się obrażona! Myślę, że zwątpiła w mój talent. Teraz w 3 to prasa to potęga. No bo także Ubiłony pies zginął, a redaktor nic.

Minął tydzień, drugi. Nie chciała siadać i pić herbaty. W posępnym nastroju, w przedpokoju dobijaliśmy targu. Tyle a tyle za jajka, za ser, za śmietanę i do widzenia. Było mi, nietrudno się domyślić, bardzo głupio. Ale gdy w kolejną sobotę otworzyłem drzwi i zobaczyłem naszą panią od jajek całą w skowronkach, roześmianą od ucha do ucha, byłem pewny, że stało się coś dobrego. Wniosła toboły, rozsiadła się na taborecie, przy stole, porozpinała guziki.

— Zaraz, panie, tylko chwila... Ależ pan to jest wysztalcony człowiek. Pies wrócił. Wyndzialy zganiany, utylany, w błocie. Pewnie gdzieś był w kawalerce. Skąd pan wiedział, że wróci?

Nie wiedziałem, bo skąd. Wypiła herbatę, jadła dwa proszki na ból głowy i wszystko było jak dawniej.

Od pewnego czasu narzekała na zdrowie. Bóle głowy, noga opuchnięta, jak kłoda, pani popatrzy. Nie było jej ze dwa tygodnie.

Ostatni raz przyniosła jajka i chyba ser, dokładnie nie pamiętam. Pamiętam, nakoniust za miałem zapłacić dwieście złotych. Wyjąłem banknot tysiącłotowy. Nie miała reszty. Uzgodniliśmy, że rachunek uregulujemy za tydzień. Minęła jedna sobota, druga, któraś z kolei. Minęły ze trzy lata. Może na dobre zachorowała? Różne myśli przychodziły do głowy. Został nie zapłacony rachunek i coś więcej.

W każdą sobotę około południa czekamy...

HENRYK KAWIORSKI

Fot. A. PĘCZALSKI

Refleksje

Czas uzdrowicieli

1. Zawsze byli. Pościli, modlili się i uprawiali dziwaczne, niezrozumiałe dla innych praktyki. Dawali mikstury z ziół zebranych podczas pełni księżyca, nakładali ręce na głowy cierpiących i wołali: „Ja ci mówię wstań!" — do umarłych.

Wydaje się, zawsze byli. Czarownicy, bogowie wielcy, leczący królowie i kapłani, cudotwórcy i uzdrowiciele. Zawsze, ale dopiero jakby dzisiaj nadszedł ich czas. Dzisiaj, bo pogmatwało się wszystko, wyolbrzymiało, wyostrzyło i zestraszniało.

Wszystko. A zwłaszcza myśl i cierpienie.

2. Oto stos atomowy i rak, zatopy i białaczka, laser i stwardnienie rozsiane. Prawie szczyty współczesnej nauki i bezlitosny krąg chorób. Wycinek kręgu.

3. Worek świata wypchany do granic możliwości rekwizytami najnowszej techniki i cywilizacji, buduje się sztuczne nerki, sztuczne serca i sztuczne mózgi, wysyła człowieka w kosmos, każe mu się rodzić w probówce, ale jednocześnie cierpieć, męczyć chorobami i umierać. Umierać nie tylko za wcześnie, ale w bólu, strasznym bólu i bez godności. Gorzej, bo także bez nadziei.

4. Wytwiechtane słowo: nadzieja. To, co żyje jeszcze, kiedy oficjalna medycyna rozkłada już bezradnie ręce; to co oniemiałe — także umiera, ale wnikliwi zauważyli — umiera najpóźniej. Więc tamci musieli się zjawić. I są. Daleko i blisko. W Tybecie i Europie, na Filipinach i w Polsce. W Tychach, gdzieś na północy, a nawet tu, za progiem, w Kielcach. W Skarżysku.

5. Zielarze i kręgarze, joginiowie i akupunkturzyści, trydologowie, dotykacze i — co za słowo — bioenerpoterapeuci.

6. Widziałem ich. Widziałem stawnego, uduchowionego Clipe'a Harrisa, otoczonego tłumem, zwykłującego dopiero rozgłos Stanisława Nardellego, dotykał mnie skromny kielecki uzdrowiciel Marian Janowski.

7. Widziałem ich. W Głwicach, podczas eksperymentu zbiorowego leczenia biopolem, które nosi już miano „efektu Nardellego" ponad tysiąc ciężko chorych ludzi na wózkach i noszach, na własnych nogach lub podtrzymywanych przez bliskich, z nadzieją czekało na cud.

Podpatrywani, bezlitosnymi oczami telewizyjnych kamer i reporterskich obiektywów cierpieli czekając, żeby wstać z noszy, rzucić kule i odejść, poruszyć rękami, wnieść je w radości, albo przemówić. Niestety. Zdarzył się podobno tylko jeden wtedy cud, jakaś głucha kobieta odzyskała słuch.

Tylko jeden, czy może aż jeden uzdrowiony.

8. Nardelli opowiada o kobiecie, którą zawróci z tamtego świata. Siłą swojego biopola, które po chińsku nazywa się „chi", a po indyjsku „prana", wyprowadził ją ze stanu śmierci klinicznej po zatruciu gazem. Lekarze nie dawali już żadnych szans. Wystąpiły plamy opadowe, musiał być uszkodzony mózg.

Uzdrowiciel dotknął jej, obdarzył swoją wewnętrzną siłą i przywrócił życie. Tak.

9. Rozmawiałem z uzdrowionym.

Ten mężczyzna chory na stwardnienie rozsiane, którego parę tygodni wcześniej na rękach przyniesiono do Janowskiego, leżał akurat w łóżku, więc zapytałem, jak się czuje. On rzekł: „a jak się ma czuć człowiek, który uczoraj kładł fundamenty pod dom?"

Nie umiałem odpowiedzieć.

10. Cień możliwości uzdrowienia. Tylko cień. Więc musiał nadejść ich czas. Zwłaszcza dzisiaj, gdy tak wyolbrzymiało wszystko, nabrało ostrości.

Wszystko. A zwłaszcza myśl i cierpienie.

ZBIGNIEW NOSAL

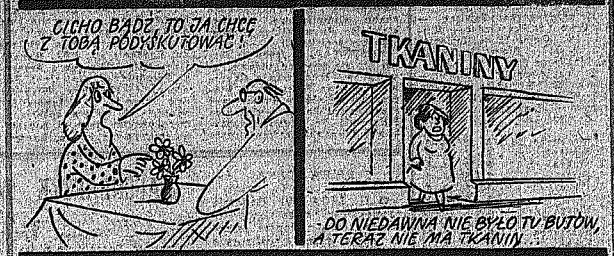

2×2=?

Naprawiać aparaty!

Przed tygodniem zapowiedziałem remanent w moim sklepiku z felietonami (może miało to być inwentaryzacją) nie rozróżniam co remanent, co inwentaryzacja, a co manko!). Chciałem raz jeszcze powrócić w kilku felietonach do przykrych spraw i zjawisk, których kiedyś swoim pisaniem mościłem trumnę, a które ku naszemu utrapieniu do dziś, niestety, nie zdechły.

Odwołuję ten porządkujący zabieg! W kilku felietonach można ledwie musnąć owe nie załatwione problemy, ledwie je odnotować. Po co robić sztuczny tłok? Nie oszukujmy się: przecież co najmniej 30 lat w istocie zajmujemy się tymi samymi zjawiskami, te same pytajniki probujemy rozłąsnić, te same zakręty wyprostować. Owszem, nasze polskie sprawy przebierają się często w różne kostiumy, inaczej bywają uśmiechowane, ale zobaczcie je, szminkę rozmyjcie, a zobaczycie są same twarzi. Prawda — tylko zmarszczek owym sprawom przybywa. Podręczne, można powiedzieć, przykłady: administracja państwowa nie pracuje dziś ani ciut mądrzej, sprawniej i ciepiej, aniżeli przed 30 laty; zdecydowana nowość, jaką jest reforma gospodarcza, podobnie do wielu dotychczasowych, słusznych w intencjach polskich rozwiązań, nosi znamiona polawiczności (niedawno przeczytałem bodaj w naszej gazecie, że nie wszyscy popierają entuzjastycznie reformę, a powinni, mój Boże, autorowi tego kwilenia radzę przeczytać wywiad z prof. Józefem Kaletą, rektorem wrocławskiej Akademii Ekonomicznej („Razem" z 3.X. br.), czytelnikom też radzę czytać raczej tę, co mówią o reformie gospodarczej rektorzy.

Przyjdzie nam jeszcze nie raz i nie dwa wejść na główne polskie trakty i probować przestawić drogowskazy ku sensowniejszym kierunkom, i pewnie nadal bez natychmiastowego efektu, jako że zawsze — nie tylko, zresztą, u nas, najciężej przebić się przez beton przyzwyczajeń, którym hołdują rządzący i uprzedzeń tak charakterystycznych dla rządzonych. Dziś przez chwilę połażmy sobie pobocznymi owych traktów głównych. Gdziekolwiek spojrzycie znajdziecie jakieś małe głupstwo, które od lat wspaniale opiera się atakom felietonistów, publicystów, społeczeństwa, a także tych, którym dano władzę.

Byłem niedawno w Busku. (Przy okazji: tak się złożyło, że w dwóch różnych miejscach, bo w tarnowskim Tuchowie i w kieleckim Busku spotkałem się w ostatnich tygodniach z młodzieżą szkół zawodowych. Sympatycznie nam się rozmawiało. Podobno — czytam, słyszę — młodzież polska ma dziś ostro poprzestawiane w głowach. Powiedziałbym tak: dobrze, że młodzi w ogóle mają głowy, czego nie da się powiedzieć o wielu dorosłych). A więc byłem niedawno w Busku, gdzie w jednej z placówek handlowych przeczytałem takie oto księżycowe hasło, będące ponoć tematem konkursu rozpisanego wśród placówek „Społem": „Współczesna kobieta żywi rodzinę zdrowo i ekonomicznie". Matka-Polka jest dostatecznie zmęczona, nie dobijajcie jej głupotami, bo możecie dostać wekiem! A rzecz z konkursem jest z amenaty: taki działań pozornych wciąż w tym kraju uruchamianych przez rozmaitych decydentów, urzędników i funkcjonariuszy. Nic z takich działań mądrego nie wynika poza westchnieniem: a jednak się obraca! Jak się obraca, co, gdzie, dlaczego i po co — to już mniej ważne.

Kawiarnia „Bajka" w Busku... Sprzedaje się tam okrutnie nędzne lody po 20 zł (taka sama porcja, tyle że o wiele smaczniejszych lodów kosztuje w Tarnowie 18 zł). Napis na drzwiach: „Polecamy herbatę, kawę, czekoladę na gorąco". Polecamy gramatyka polska i polecamy (aby nie było więcej niechlujność, która od lat szerzy się w Polsce. Nawet w małych, głupich sprawach, jak napis na drzwiach, odnaleść można powszechną rozlaną niechlujność, niedbałość, byleja kość.

Całowo, tendencyjnie sięgnąłem po drobnicę. Ze i wczoraj i dzisiaj mała ważna? Zgoda, owszem, prawda! Proszę jednak zwrócić uwagę, że nawet z takimi małymi głupstwami szamocamy się przez całe lata! Z powodu? Ktoś nie czyta, ktoś nie myśli, ktoś nie słucha? Może. Oto napis, jaki przekopiowałem do notesu w Krakowie: „Zakłady Naprawcze Sprzętu Medycznego w Krakowie. Naprawa aparatów słuchowych dla osób prywatnych". Wynika z tego, że głusi na urzędach nie mają gdzie zreperować sobie aparatów. No i nie słyszą, co się do nich mówi.

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. P. Adam Bednarczyk z Iłży jest autorem scenariusza dokumentalnego filmu telewizyjnego o Iłży. Film miał premierę w iłżeckim kinie przed 10 laty i dotąd nie był emitowany. Dlaczego? — pyta mnie p. Bednarczyk. Myślę, że autor scenariusza tego filmu ma większe szanse dotarcia do odpowiedzi na to pytanie, aniżeli ja.

P. St. Kowalskiemu z Kielc dziękuję za miły list, zaś p. L.St. za pozdrowienia z Bułgarii.

(R.S.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) farbach higieniczny, 4) plaż z brodawkami, 8) odchylenie planety od orbity eliptyczne, 9) zagon zboża, 10) kuratorka, 12) zdolność praktycznej zaradności, 14) jak śnieg biała wedle autora „Pana Tadeusza", 18) dyrygencki zapis utworu muzycznego, 19) to był lasi, 20) woda lub dziewczyna z kieleckiego Zdroju, 22) kąty proste, boki równe, 23) Adam i też poeta.

PIONOWO: 1) nad areną, 2) miejsce — obszar, gdzie się coś dzieje, 3) białe kombrki krwi, 4) stolica piastowskiego księstwa nad Nacyną, 5) „wart pałaca", 6) rzemieślnik — przybudówka krawca, 7) wódz Kozaków, 11) rywalka potęgi Rzymu, 13) w dolinie Soły wyżej z zaporą i hydroelektrownią, 15) pod szyłanką, 16) uzdrowisko, 17) śnieje, 19) owoc z przysłowiowo zdradliwą skórką, 21) rozlawił Adam i Holandię.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązania, ipsulemy nagrody książkowe. Pod adresem redakcji („Słowa Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy nakleić po wycięciu z gazety poniższy dopisek:

„KRZYŻÓWKA Z NR. 1208"

Rozwiązanie nr. 1204

Poziomo: Wodzisław, palto, Mieszko, robótka, lustro, rylec, dno, sobór, porter, bawarka, reaktor, dudek, klepsydra.

Pionowo: spirala, globus, Wolter, duma, idea, loża, wrota, kropka, gloria, tuba, Odra, grzanka, Marek, mafa, stos, brud, woda, rydz.

NAGRODY wylosowaliśmy dla Czesława Piątka ze Skarżyska-Kam., Tadeusza Merawieckiego z Ostrowca i Bartłomieja Okrzeski z Kielc.

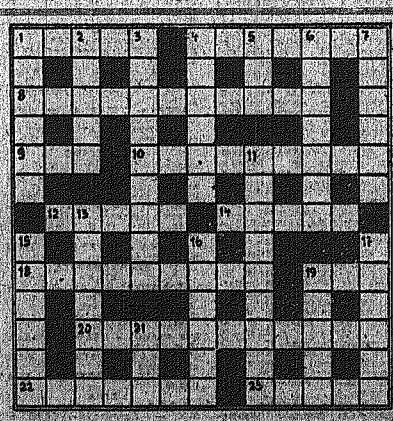

KONKURS

Cudze chwalicie... (5)

1) Nazwa obiektu .....

2) Miejsce obiektu (miejscowość) .....

3) Imię, nazwisko i adres .....

Po wypełnieniu kuponu, wycięciu z gazety i naklejeniu na kartę pocztową, nadsiłijcie go do redakcji „Słowa Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2 — w ciągu 5 dni od daty numeru „Magazynu" (decyduje data stempla pocztowego). Wśród tych, którzy odpowiedzą co przedstawia rysunek, losujemy nagrodę książkową wartości około 250 złotych.

ROZWIĄZANIE KONKURSU

Rysunek (nr 8) przedstawia kościół farny w Szydłowie (woj. kieleckie). Nagrodę wylosowaliśmy dla p. Danuty Waldon z Kielc, ul. Kościuszki 7/9.